www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

LIPIEC 2010 NR 57

Nr 7(57) ROK VI ISSN 1895-2046 Indeks 213039 Cena 4 zł VAT 0 proc. Do nabycia w kioskach RUCH-u

Medalowy tygrys

str. 18

Ania Kubiak z Rzeszowskiego Ośrodka Kung Fu Wu Shu NAN BEI – TYGRYS.

W NUMERZE:

4 POZYTYWNE WZORCE
Jerzy Maślanka

5 GDZIE TA KEJA?
Bartosz Bącal

7 JUBILEUSZ MIESIĘCZNIKA
Stanisław Rusznica

8 POLAK NA WAKACJACH
Dorota Dominik

8 ŻYWIOŁ POWODZI
Edward Słupek

9 GŁOSUJ NA SWOJEGO SĄSIADA
Bogusław Kobisz

9 KASYNO NIEPOŻĄDANE
Andrzej Dec

10 SERCE MATKI
Halina Czechowska

10 PIKNIK INTEGRACYJNY
Zyta Jużyczyńska

10 OLIMPIJSKI LAUR
Gabriela Wąsacz

11 PRZEDSZKOLNA ORKIESTRA
Wioletta Bełza

12 DZIEJE EKSPERYMENTU
Roman Małek

12 LEGENDA CHOPINA
Ewelina Radion

WERS – MAGAZYN LITERACKI
Teresa Czarna • Bartosz Pasterski • Paulina Kamyk • Nina Opic • Dorota Kwoka • Michał Basamon

13 PRZEDWAKACYJNY AKORD
Anna Wiślińska

14 OSIĄGANIE PEŁNI DOZNAŃ
Andrzej Szypuła

15 BAJKOWY MELODRAMAT
Ryszard Zatorski

15 LUMINARZE SCENY
Andrzej Piątek

16 ZBLIŻENIA ARTYSTYCZNE
Piotr Rędziniak

16 MIĘDZYNARODOWE SUKCESY
Anna Czenczek

17 W ZAMKU KRZYŻACKIM
Władysław Serwatowski

18 MEDALOWY TYGRYS
Piotr Biernacki

18 W ŚWIECIE MAGII I TAJEMNIC
Bogusław Stabryła

19 CZYM SKORUPKA ZA MŁODU
Józef Sowa

20 ODMIENIONA RESOVIA
Justyna Róg

20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek

21 WAKACYJNA DIETA
Jerzy Maślanka

21 BURSZTYNOWE ZAMYŚLENIE
Nina Estera

21 FRASZKI
Adam Decowski i Kazimierz Linda

21 AFORYZMY
Edward Winiarski

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA:
Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026
Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski, Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.
Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

To wydanie miesięcznika zostało dofinansowane z budżetu Województwa Podkarpackiego.

Jerzy Maślanka

MOJE REFLEKSJE

RING WOLNY

Ścisnęli dłonie, zwarli szyki,
każdy taktykę swoją zmieniał,
rycerze wielkiej polityki.
A Polak patrzył i… oniemiał.

Polska jest dla mnie najważniejsza,
słyszano to na rautach, wiecach.
Zgoda buduje – szansa większa,
więcej niż Jarek wam obiecam.

I się wzajemnie przebijali
jak w skata, oczko czy pokera.
Swej rozrzutności wyraz dali,
na co wyborca się nabierał.

Nauczycielom damy tyle,
że co wakacje – to Antyle,
nie będą plątać się po kątach
i w Anglii, Ameryce sprzątać.

Studentom ulgi i ochotę,
by w kraju pozostali potem,
bezdomnym domy, nie ulice,
a kolejarzom cud zwrotnice.

Pisarzom wenę, starcom laski,
aktorom tremę i oklaski,
powszechne zniżki podatkowe,
a wszystkim… życie pozagrobowe.

Poszliśmy tłumnie w owy ranek –
krzyżyk gwarancją obiecanek.
Wierzy w to ojciec i babula,
wybrali sobie króla nad króla.

PS
Po takich spotach i zaklęciach
już nie ma o co kopii kruszyć,
nareszcie WODZEM mamy księcia,
a nie tam kogoś z plebejuszy.

NASI RADNI

Otwarci na problemy mieszkańców Rzeszowa

Klub radnych Naszego Domu Rzeszowa na razie jest trzyosobowy. Przewodniczy mu **Sławomir Gołąb**, a członkami są **Edmund Kalandyk** i **Jerzy Maślanka**.

Zachęcamy do zgłaszania problemów osiedlowych. Będziemy je opisywać, a nasi radni pytać i interpelować. Obok przybliżamy kolejne sprawy dotyczące samorządu miejskiego i osiedli. Chcemy pomagać w ich rozwiązywaniu. Łamy naszego miesięcznika są otwarte. Pomoc deklarują radni Naszego Domu Rzeszowa oraz inni:

- radny **JERZY MAŚLANKA**, przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa, członek komisji kultury i promocji oraz komisji gospodarki przestrzennej, tel. 602 37 73 03, e-mail: jerzymaslanka@interia.pl
- radny **SŁAWOMIR GOŁĄB**, członek trzech komisji Rady Miasta Rzeszowa: komisji edukacji, komisji kultury i promocji oraz komisji sportu, rekreacji i turystyki tel. 604 27 85 61, e-mail: slawomirgolab@interia.pl
- radny **EDMUND KALANDYK** (osiedle Biała), członek trzech komisji Rady Miasta Rzeszowa: komisji ekonomiczno-budżetowej, komisji gospodarki komunalnej i inwestycji oraz komisji gospodarki przestrzennej, tel. 605 660 029, e-mail: e-mail: skot48@wp.pl ; edmundkalandyk@wp.pl
- radna **MAŁGORZATA RĄCZY** z klubu Platformy Obywatelskiej, członkini komisji budżetowej i komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa, tel. 501 247 825, e-mail: mraczy@interia.pl ■

SŁAWOMIR GOŁĄB
slawomirgolab@interia.pl

JERZY MAŚLANKA
jerzymaslanka@interia.pl

EDMUND KALANDYK
edmundkalandyk@wp.pl

MAŁGORZATA RĄCZY
mraczy@interia.pl

POMAGAMY MIESZKAŃCOM

Radny S. Gołąb na interwencję mieszkańców z Hanasiewicza

Z prośbą o pomoc do radnego **Sławomira Gołąba** zwrócili się mieszkańcy jednego z bloków przy ul. Hanasiewicza w Rzeszowie. Zgodnie z obietnicą, S. Gołąb przyjrzał się ich sprawom. Najpierw doszło do spotkania z grupą mieszkańców. Wszystkie przedstawione problemy zostały przez radnego spisane. Mieszkańcy wskazywali m.in. na brak przy budynku placu zabaw,

Fot. Bartosz Bącal

ławeczek, zieleni ozdobnej, na marne oświetlenie całej ul. Hanasiewicza, hałas dobiegający nocą z pobliskiej stacji paliw, kiepski stan techniczny ich budynku, częste akty wandalizmu i chuligańskich wybryków oraz brak zainteresowania problemami mieszkańców ze strony władz miasta Rzeszowa, administracji budynku i rady osiedla.

Radny Gołąb spotkał się w sprawie interweniujących mieszkańców z **Krzysztofem Biskupskim**, dyrektorem Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Rzeszowie. Natomiast na sesji Rady Miasta Rzeszowa 6 lipca 2010 r. zgłosił następujące postulaty: stworzenie placu zabaw i boiska przy ul. Hanasiewicza, zwiększenie liczby patroli Straży Miejskiej w tym rejonie, założenie kamer monitoringu miejskiego, wprowadzenie funkcji społecznego dozorcy bloków, oddzielenie stacji paliw od osiedla ekranami dźwiękochłonnymi, remont oświetlenia na ulicy oraz zbudowanie progów zwalniających na jezdni. Teraz czekamy na reakcje władz miasta.

BUDOWA WSTRZYMANA

Sprawdza prokuratura, sprawdzają urzędnicy

Wstrzymana została budowa osiedla przy ul. Siemieńskiego w Rzeszowie.

Osiedle miało powstać w sąsiedztwie zakładów przemysłowych Alima-Gerber i Koral, posiadających łącznie ponad 40 ton amoniaku. Jak w odpowiedzi na interpelację w sprawie budowy tego osiedla, złożoną przez naszego radnego **Sławka Gołąba** napisał **Marek Ustrobiński**, zastępca prezydenta Rzeszowa, budowa została wstrzymana.

Zdecydowano o tym postanowieniem z 24 maja 2010 r. na wniosek Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie. Jednocześnie postanowieniem z 11 maja 2010 r. prezydent wznowił postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji pozwolenia na budowę tej inwestycji. – Budowa osiedla będzie możliwa tylko w oparciu o ostateczną decyzję pozwolenia na budowę. W kwestii ewentualnych roszczeń, zajęcie stanowiska będzie możliwe dopiero w sytuacji, kiedy z takimi roszczeniami wystąpi jakiś podmiot czy osoba – pisze M. Ustrobiński.

AUTOBUSY POJADĄ INACZEJ?

Po interpelacji radnego Sławomira Gołąba

Władze Rzeszowa po interpelacji radnego **Sławomira Gołąba** zwróciły się do zarządu PKS Rzeszów SA. Chodzi o utrudnienia w ruchu powodowane przez autobusy wyjeżdżające z dworca podmiejskiego PKS przez ul. Towarnickiego na ul. ks. Jałowego. Ulica Towarnickiego jest wąska, często zastawiona samochodami, a przy spotkaniu się autobusu wyjeżdżającego z ul. Towarnickiego i pojazdu chcącego skręcić w ul. Towarnickiego z ul. Jałowego, na obydwu jezdniach tworzą się nieraz korki.

Zgodnie z informacja przekazaną przez Marka Ustrobińskiego, wiceprezydenta miasta, władze Rzeszowa poprosiły przedstawicieli PKS o rozważenie możliwości zmian tras wyjazdu autobusów z dworca przez ul. Kasprowicza.

■ Bartosz BĄCAL

ŚWIĘTO W SŁOCINIE

Koncerty, zabawy i turniej

Bartosz Cyganik

13 i 20 czerwca odbyły się Dni Osiedla Słocina. Pierwszego pogodnego dnia mieszkańcy osiedla oraz innych okolic, którzy przybyli na plac ODK, mogli obejrzeć występy grup artystycznych z Osiedlowego Domu Kultury Słocina. Zaprezentowały się zespoły taneczne: **Danza Inwers** i **Zespół Tańca Nowoczesnego Hollywood**. Można było również zobaczyć i usłyszeć muzyczne popisy w wykonaniu młodzieżowej grupy rockowej **No Whay**, **Kapeli Ludowej Słociniacy** i **Koła Gospodyń Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Słocińskiej**, które porywały do tańca i tych małych, i tych dużych. Atrakcją były zabawy z **Clownem Fredem**, który wyczarował deszcz baniek mydlanych i zwierzątka z baloników. Wielkim zainteresowaniem cieszyła się także wioska rycerska i przygotowana przez **Wojciecha Sosa** prezentacja walk wojów słowiańskich, rzemiosła średniowiecznego, tańca dawnego oraz hipnotyzujący taniec z ogniem. Na koniec odbyła się zabawa z muzyką wykonywana przez zespół **Accord**.

Drugiego dnia odbył się VI Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej Juniorów o Puchar Solidarności i KS Junak Słocina-Rzeszów. Areną rozgrywania meczy było niedawno powstałe boisko Orlik na osiedlu Słocina. W zawodach wzięło udział 6 drużyn podzielonych na dwie grupy, gdzie grano systemem każdy z każdym w grupach, a następnie walczono o miejsca V, III, i I. Bezkonkurencyjna okazała się drużyna **Nyi'rsuli Nyíregyháza** (Węgry), z miasta partnerskiego Rzeszowa, wygrywając wszystkie swoje mecze, nie tracąc ani jednej bramki. W finale drużyna z Węgier pokonała **Strug Tyczyn** 5:0. W meczu o III miejsce **UKS SP Trójczyce** pokonał gospodarzy turnieju **KS Junak Słocina- Rzeszów** 6:1, a w meczu o V miejsce KS **Orły Rzeszów** pokonały **Czuwaj Przemyśl** 5:4.

Po zakończeniu turnieju odbyło się uroczyste wręczenie pucharów i nagród rzeczowych. Wręczali je szacowni goście, m.in.: **Tadeusz Szylar** (w imieniu prezydenta Tadeusza Ferenca), **Danuta Machowska** (Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Słocińskiej), przewodniczący Rady Osiedla Słocina **Ludwik Szyszka**, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 **Tadeusz Nizioł** i prezes KS Junak **Bartosz Podgórski**.

Tytuł najlepszego piłkarza turnieju otrzymał **Varga Atilla** (Nyi'rsuli Nyíregyháza), bramkarzem turnieju został **Witold Ślączka** (Strug Tyczyn), a królem strzelców **Paweł Buczek** (Orły Rzeszów). Tytuł ulubieńca publiczności otrzymał **Przemysław Kaplita** (Strug Tyczyn).

Fot. Agnieszka Łukowska

Mecz finałowy.

Fot. Agnieszka Łukowska

Od lewej: Edmund Zaborowski, Zbigniew Baran i Julian Kuśnierz. Piłkarze Junaka Słocina-Rzeszów, którzy wystąpili w pierwszym meczu tej drużyny w 1948 roku.

Mimo niesprzyjającej pogody, impreza organizowana przez Podkarpackie Stowarzyszenie Turystyczno-Sportowe NSZZ Solidarność, Urząd Miasta Rzeszowa oraz klub Junak Słocina-Rzeszów, przyciągnęła sporą liczbę kibiców. Wśród nich m.in. była trójka piłkarzy Junaka Słocina, która wystąpiła w pierwszym meczu tej drużyny w roku 1948. **Edmund Zaborowski**, **Zbigniew Baran** i **Julian Kuśnierz** raczyli wspomnieniami oraz ciekawostkami wszystkich kibiców. Natomiast mieszkańcy i goście mogli zdegustować wspaniałe potrawy przyrządzone przez miłe panie ze Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Słocińskiej.

To były dwa wspaniałe dni w osiedlu Słocina i mam nadzieję, że w kolejnych latach te osiedlowe święta będą kontynuowane i zachęcą mieszkańców młodszych i starszych do uczestnictwa w tych imprezach.

■ Bartosz CYGANIK

POZYTYWNE WZORCE

Stowarzyszenie i miesięcznik dla Rzeszowa

Jerzy Maślanka

Na przedwakacyjnym spotkaniu w Zodiaku zastanawialiśmy się, jak na samorządowej mapie Rzeszowa jeszcze aktywniej zaznaczać nasze miejsce. Zwłaszcza że za kilka miesięcy czekają nas kolejne wybory samorządowe. Członkowie naszego stowarzyszenia i sympatycy już niejeden raz dowiedli swej profesjonalności na niwie społecznego działania. Przez blisko pięć lat prezentują też na łamach naszego miesięcznika swe opinie, poglądy i dokonania albo bezpośrednio jako autorzy, albo są bohaterami – inicjatorami i wykonawcami niejednokrotnie owych pozytywnych zdarzeń służących budowaniu dobrego imienia naszego miasta.

Wydawcą miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów" jest stowarzyszenie o tej samej nazwie, które zostało zarejestrowane przez Sąd Rejonowy w Rzeszowie 9 października 2003 r. Datę tę członkowie stowarzyszenia uważają za początek tradycji organizacyjnej i następnie pożytecznej działalności dla Rzeszowa. Bo głównymi celami działalności stowarzyszenia jest promocja naszego miasta i regionu oraz inicjowanie i wspieranie działań na rzecz rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego oraz krzewienia kultury fizycznej wśród mieszkańców Rzeszowa.

Fot. Józef Gajda

Miesięcznik społeczno-kulturalny wydawany jest od listopada 2005 roku. W tym miesiącu ukazuje się już 57. numer czasopisma, jedynego w Rzeszowie, w którym tak obszernie udostępnione są łamy dla problematyki kulturalnej, w większości miejskiej. W żadnej gazecie, nie tylko regionalnej, ale także wydawnictwach ogólnopolskich, nie poświęca się obecnie tyle miejsca np. problemom rzeszowskiego środowiska plastycznego, co właśnie w miesięczniku „Nasz Dom Rzeszów". Stale obecne są również artykuły i recenzje dotyczące teatru, muzyki, fotografii artystycznej, literatury, działalności placówek artystycznych i ośrodków kultury oraz publikacje dotyczące zagadnień upowszechniania kultury. Czasopismo organizuje krąg kilkudziesięciu wolontariuszy, którzy publikują na naszych łamach bezpłatnie.

Miesięcznik inicjuje, dokumentuje i upowszechniania ważne dla Rzeszowa zdarzenia, popularyzuje społeczników, animatorów ze sfery edukacji, kultury, literatury i promuje miasto. Na tych łamach aktywnie zaznaczyliśmy swój udział w kształtowaniu należytego wizerunku samorządu miasta, promowaniu osób, które – naszym zdaniem – mogłyby się również znakomicie sprawdzić, jeśliby uzyskały mandaty radnych. Mamy i obecnie godną reprezentację w Radzie Miasta Rzeszowa.

Fot. Józef Gajda

Nasze czasopismo już swym tytułem wskazuje na obszar tematycznej obserwacji i zainteresowania problemami, które są istotne dla Rzeszowa tu i teraz. Mieszkając we wspólnocie, jaką jest nasze miasto, staramy się aktywnie wpływać na wizerunek stolicy Podkarpacia. Nie identyfikujemy się z szyldami partyjnymi na rzeszowskiej scenie. Naszym celem nadrzędnym jest tylko dobro naszego miasta. Dlatego na łamach miesięcznika staramy się wspólnie kreować pozytywny obraz Rzeszowa i rzeszowian, wskazywać na pozytywne wzorce i przykłady działań, z których wszyscy możemy być dumni. Nie pozostajemy też obojętni wobec przejawów nieprawości i nagannych zachowań.

Wiele naszych koleżanek i kolegów ze stowarzyszenia ma już niezły dorobek publicystyczny, mimo że nie są dziennikarzami zawodowymi, by wymienić **Dorotę Dominik**, **Edwarda Słupka**, **Bogusława Kobisza**, **Małgorzatę Prokop**, **Tadeusza Milanowskiego**, **Stanisława Rusznicę**, **Bartosza Cyganika**, nie mówiąc już o obecnych także wielokrotnie na tych łamach profesorach: **Kazimierzu Obodyńskim** czy **Stanisławie Zaborniaku** oraz innych przedstawicielach rzeszowskiego ośrodka naukowego. I ogromna jest też nasza wdzięczność kierowana do menedżerów firm, którzy zamieszczając reklamy, wspomagają finansowo czasopismo. A wśród nich tym, którzy najczęściej goszczą u nas: Resgraph (prezes **Maciej Dziurgot**, jest zarazem wiceprzewodniczącym naszego stowarzyszenia), Hotel Ambasador, Zapel Service, Enformatic, Korporacja VIP, Izol-Mont, Saria Małopolska, Integral Rzeszów, ale i ResNaft, RS Druk, Warem-S, ZETO, Elektromontaż, Hartbex, Zapel SA, Asseco Poland, Restauracja Sabatini, Salon Optyczny i Nieruchomości – Kwaśniak, Domres, Profi-Sport, dębicka Niwa, Pamoplast,

Redaktorem prowadzącym wszystkich wydań pisma od listopada 2005 roku jest **Ryszard Zatorski**, zarazem autor licznych publikacji.

Fot. Józef Gajda

To dzięki autorom- wolontariuszom i otwartym na kulturalne inicjatywy sponsorom, czasopismo ukazuje się systematycznie co miesiąc w kilkutysięcznym nakładzie i zyskuje pozytywne oceny. Od kilku do kilkunastu nazwisk młodzieży i uznanych literatów pojawia się też w każdym numerze magazynu literackiego, który od lutego 2009 ukazuje się pod nazwą „Wers", jako integralna część miesięcznika, a wcześniej wydawany był pod nazwą „Wspólna Obecność" (od stycznia 2008 roku). To jest kolejny przykład wspierania twórców – nikt w Rzeszowie (a sporadycznie w regionie) nie publikuje systematycznie i w takiej częstotliwości (co miesiąc) literackiej twórczości, a głównie debiutów. Ci autorzy też piszą w naszym czasopiśmie za darmo.

W czerwcu 2009 r. ukazał się również pierwszy numer magazynu dla dzieci „Pluszak" z nadtytułem „Nasz Dom Rzeszów – Dzieciom". W czerwcu br. ukazał się numer 12, bo zarówno w ubiegłym roku, jak i obecnym w lipcu i sierpniu (wakacje) „Pluszak" nie jest wydawany. Jest on przygotowany w charakterze odrębnego dodatku do miesięcznika – ma formę zeszytu (zszywany) i wydawany podobnie jak miesięcznik w pełnym kolorze.

I od początku nasz miesięcznik jest składany i drukowany w drukarni i wydawnictwie RS Druk **Ryszarda Świątoniowskiego**, naszego działacza i jednego z inicjatorów wydawania czasopisma.

■ Jerzy MAŚLANKA,
przewodniczący Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów
i redaktor naczelny, przewodniczący komisji edukacji
Rady Miasta Rzeszowa

Fot. Józef Gajda

DEBIUTANCI I BYWALCY

Młodzi twórcy w Zodiaku

15 czerwca głównymi bohaterami literackich prezentacji młodych twórców, którzy co miesiąc spotykają się na biesiadach artystycznych w gościnnym Zodiaku, byli uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego im. Lisa-Kuli w Rzeszowie. A wśród nich niedawna debiutantka w „Wersie" **Paulina Kamyk** oraz wcześniej już publikujący u nas, bardziej dojrzalszy literacko **Bartosz Pasterski**. Swoje wiersze prezentowało też dwoje debiutantów klubowych spotkań: w poetyckiej odsłonie **Ania Ogonek** i prozatorskiej **Michał Basamon**, który objawił swoje zacięcie satyryczne. Oczywiście nie zabrakło innych, znanych już tutaj młodziutkich twórców, na czele z **Teresą Czarną**. Ona też po wstępie i wprowadzeniu przez **Jerzego Maślankę** i **Sławomira Gołąba**, była przewodnikiem owego wieczoru literackiego. Oprócz niej wystąpiła też z nowymi wierszami **Ania Gul**, która jest uczennicą III Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida , ale zarazem mieszkanką internatu Zespołu Szkół Gospodarczych, którym kieruje **Urszula Malinowska**. I z kręgu jej wychowanków zaprezentowały swą poezję także uczennice ZSG: **Ania Kistela** i **Sabina Cyran**. Oczywiście akcentem wieńczącym owych prezentacji były wystąpienia aktywnie obecnych w rzeszowskiej kulturze poetek: **Doroty Kwoki** i **Jadwigi Kupiszewskiej**.

Wśród gości nie zabrakło oczywiści **Marii Tomkiewicz**, która niejednokrotnie już gościła tu wcześniej ze swymi artystycznie i literacko uzdolnionymi wychowankami z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Także **Ryszarda Kisiela**, polonisty, który przez wiele lat kierował I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Konarskiego, szkołą o wielowiekowej tradycji, jednej z najstarszych w Polsce. Nie zawiedli twórcy profesjonalni z kręgu Związku Literatów Polskich, z wiceprezesem zarządu rzeszowskiego oddziału **Bogusławem Kotulą**, **Jerzym Nawrockim**, **Janiną Ataman-Gąsiewicz**, **Adamem Decowskim** i **Mieczysławem A. Łypem**. Był także szef Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury **Józef Kawałek** i wiele znaczących osób z kręgów kultury, w tym m.in. **Jerzy Dynia**, artysta muzyk, publicysta kulturalny, dziennikarz TVP Rzeszów, **Nina Opic**, pisarka znana zwłaszcza naszym najmłodszym czytelnikom z publikacji w „Pluszaku" i poetka **Regina Nachacz**.

Fot. Józef Gajda

Fot. Józef Gajda

Fot. Józef Gajda

Bohaterowie wieczoru literackiego. Stoją od lewej: Sabina Cyran, Teresa Czarna, Anna Kistela, Jadwiga Kupiszewska, Anna Gul, Paulina Kamyk, Jerzy Maślanka, Anna Ogonek, Sławomir Gołąb, Bartosz Pasterski, Michał Basamon i Dorota Kwoka (siedzi).

Godzi się przypomnieć, że szef stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów i naszego miesięcznika, radny **Jerzy Maślanka**, który przewodniczy komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa jest inicjatorem owych comiesięcznych spotkań twórczych młodzieży i wraz z radnym **Sławomirem Gołąbem** zawsze aktywnie obecny w tym, co się dzieje każdorazowo na scenie. Także i owa młodzież, która objęta została opieka Naszego Domu Rzeszowa, ustaliła niedawno ramy organizacyjne i wybrała zarząd Klubu Młodych Twórców. Przewodzi mu **Teresa Czarna**, a są w tym gronie także: **Mateusz Porada**, **Monika Kotowicz**, **Jagoda Łokczewska** i **Paulina Szurlej**.

■ (RZ)

GDZIE TA KEJA?

Nie ma pieniędzy na utworzenie ośrodka sportów wodnych w Rzeszowie

Nad rzeszowskim zalewem przy ul. Żeglarskiej obok Lisiej Góry od lat znajduje się hangar. Przetrzymywane są w nim kajaki, z których korzysta młodzież, pływając po zalewie. – Przecież to doskonałe miejsce do uprawiania różnych sportów wodnych – argumentuje radny **Sławomir Gołąb**. Jego zdaniem, można na wodzie postawić keję, przy której cumowałyby jachciki typu Optymist, może nawet jacht typu Omega. Obok, na bazie istniejącego budynku, powinien powstać zaś biurowiec z hangarem do przechowywania sprzętu pływającego poza sezonem i z lokalami biurowymi.

Przecież poszukiwana jest nowa siedziba dla rzeszowskiego WOPR-u. –Ratownicy mogliby zatem urzędować przy ul. Żeglarskiej. Tam też powinno znaleźć się miejsce m.in. dla Rzeszowskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego – uważa Gołąb. Obok mogłaby zaś powstać żeglarska tawerna, miejsce spotkań pasjonatów sportów wodnych, odpoczynku po godzinach spędzonych na wodzie.

Co więcej, po drugiej stronie zalewu znajduje się kąpielisko Żwirownia. Z ul. Żeglarskiej WOPR-owcy dyżurujący na żwirowni mieliby stosunkowo blisko. Stanisław Sienko, zastępca prezydenta Rzeszowa, rozwiewa jednak nadzieje na szybkie stworzenie profesjonalnego ośrodka nad rzeszowskim zalewem. – W budżecie na 2010 r. brak jest środków na rozbudowę obiektu użytkowanego przez Rzeszowski Klub Kajakowy przy ul Żeglarskiej – pisze S. Sienko w odpowiedzi na interpelację złożoną przez naszego radnego.

Cóż, o ośrodek sportów wodnych będą musieli zatem walczyć radni podczas kolejnej kadencji.

■ Bartosz BĄCAL

Fot. Bartosz Bącal

NAGRODY WOJEWÓDZKIE

Zasłużeni dla kultury i sztuki regionu

Po raz jedenasty Zarząd Województwa Podkarpackiego przyznał nagrody dla ludzi zasłużonych dla kultury i sztuki naszego regionu. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 11 lipca 2010 roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. – Cieszę się, że w ten sposób możemy uhonorować tych, którzy z takim zaangażowaniem i pasją przyczyniają się do ochrony i rozwoju dziedzictwa kulturowego w naszym województwie. Wśród laureatów są artyści i twórcy, uznani w kraju i za granicą. Ci znamienici mieszkańcy naszego regionu, swoją twórczością i działalnością rozsławiają województwo podkarpackie – podkreślił marszałek **Zygmunt Cholewiński**.

Indywidualne nagrody za całokształt działalności otrzymali: Józef Kawałek z Rzeszowa –animator kultury, Ryszard Kusek z Mielca – muzyk, nauczyciel, Alicja Godek z Rzeszowa – plastyk rekwizytor, Helena Gołąb z Rudołowic – regionalistka, poetka, Jolanta Danak-Gajda (Rzeszów/Łańcut) – redaktorka radiowa, reportażystka, Józef Ambrozowicz z Rzeszowa – fotografik, dziennikarz, wydawca, Urszula Jeczeń-Biskupska z Rzeszowa – muzyk chórmistrz, Stanisław Wyżykowski z Haczowa – muzyk ludowy, lutnik, Bożena Antosz z Haczowa – animatorka kultury ludowej, Antoni Bęś z Rzeszowa – muzyk instrumentalista-flecista, Ireneusz Jarecki z Rzeszowa – redaktor, realizator audycji radiowych, Wiktor Czura z Tarnobrzega – artysta plastyk, satyryk, Anna Sewerniak ze Straszydla – animatorka kultury ludowej, Zbigniew Jakubek z Tyczyna – muzyk pianista, aranżer, Czesław Nowak z Krosna – historyk, Czesław Drąg z Boguchwały – regionalista, instruktor, konferansjer, Stanisław Kenar z Iwonicza – animator kultury i muzyki chóralnej, Alicja Haszczak z Rzeszowa – choreografka, autorka podręcznika metodycznego tańców rzeszowskich, Kazimierz Popielarz z Kamionki – animator kultury, Władysław Pogoda z Huciny – muzyk ludowy, skrzypek, Marek Kozak z Gniewczyny Trynieckiej – plastyk, nauczyciel, Tomasz Ślusarczyk z Przemyśla – muzyk instrumentalista, trębacz, animator muzyki, ks. Stanisław Gołyźniak z Przemyśla – założyciel i realizator Festiwalu Salezjańskie Lato, Jerzy Augustyński ze Stalowej Woli.

Indywidualne nagrody za szczególne osiągnięcia otrzymali: Paweł Gładyś z Rzeszowa – aktor, Stanisław Dłuski z Rzeszowa – krytyk literacki, poeta, Marek Pantuła z Przemyśla – animator kultury, Antoni Adamski z Rzeszowa – b. dziennikarz „Nowin", publicysta – Rzeszów, Andrzej Potocki z Głogow Młp. – historyk, dziennikarz, reportażysta, Michał Starzec z Kolbuszowej – artysta plastyk, Maria Błażków z Mielca – bibliotekarka, animatorka czytelnictwa.

Nagrody zbiorowe za całokształt działalności: zespół redakcyjny pisma muzyczno-literackiego „Kamerton", Zespół Pieśni i Tańca Przemyśl, Kapela Rodzinna Kurasie z Lubziny, Orkiestra Dęta z Grodziska Dolnego, Zespół Pieśni i Tańca Resovia Saltans, Zespół Pieśni i Tańca Rochy, Stowarzyszenie Profilaktyki i Wspierania Rozwoju Osobowości Dzieci i Młodzieży Wzrastanie, Południowo-Wschodni Instytut Naukowy – Przemyśl.

Nagrody zbiorowe za szczególne osiągnięcia: Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Tryńczy, Zespół Folklorystyczny Folusz z Giedlarowej, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Dubieckiej. ■

Laureaci i przedstawiciele władz marszałkowskich.

WYZWALAĆ SIŁĘ TWÓRCZĄ

Stowarzyszenia regionalne

Na III Walnym Zgromadzeniu Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP, które odbyło się 29 maja roku 2010 w Warszawie, przewodniczący Rady Krajowej **Anatol Jan Omelaniuk** wręczył wyróżnienia i odznaczenia przyznane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wśród uhonorowanych było **Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa**, które na swe 30-lecie istnienia otrzymało dyplom za upowszechnianie kultury. W imieniu TPRz odebrał go **Józef Gajda**, przedstawiciel władz krajowych RSR RP. Także i red. **Ryszard Zatorski** na wniosek TPRz otrzymał honorową odznakę Zasłużony dla kultury polskiej.

Anatol J. Omelaniuk zainicjował dyskusję nt. roli stowarzyszeń w „małych ojczyznach", stwierdzając m.in., że w 200-letniej tradycji polskiej stały się one siłą motoryczną tworzenia i rozwoju regionalizmu. Są potrzebne, by rozwijały i wprowadzały rodzimą kulturę do kultury ogólnopolskiej, by kształtowały poczucie odpowiedzialności za zachowanie i kultywowanie wartości własnej kultury regionalnej, a poprzez edukację ożywiały je nieustannie i docierały z tym do społeczności lokalnych. Podkreślił, że liczne towarzystwa mogą inspirować i pobudzać do szerokich inicjatyw na rzecz własnej kultury, w tym także do wielorakiej działalności artystycznej, literackiej itp. Mają pełnić rolę mobilizującą do działania społecznego, do inspirowania poczynań wzbogacających życie kulturalne w regionach. Ważną funkcją stowarzyszeń jest także analizowanie istniejącej sytuacji kulturalnej i krytycyzm przy ocenianiu działań ośrodków decyzyjnych. Zajmując się sprawami publicznymi, mają mobilizować społeczności lokalne i wyzwalać siłę twórczą dla sprostania wyzwaniom przyszłości.

Józef Gajda z dyplomem od ministra dla TPRz.

Anatol Jan Omelaniuk.

Zgromadzenie wybrało nowe władze, powierzając funkcję przewodniczącego **Januszowi Ostrowskiemu** z Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, zaś A.J. Omelaniuk jest obecnie przewodniczącym honorowym ■

JUBILEUSZ MIESIĘCZNIKA

15 lat „Echa Rzeszowa”

Stanisław Rusznica

Echo Rzeszowa, którego wydawcą jest Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa, ma już 15 lat . Obecnie miesięcznik, kierowany przez **Zdzisława Daraża** (redaktor naczelny), redagowany jest przez zespół w składzie: **Józef Gajda**, **Józef Kanik**, **Bogusław Kotula**, **Kazimierz Lesiecki**, **Roman Małek**, **Stanisław Rusznica**, **Ryszard Zatorski**. Pojawiają się też nowi dziennikarze, a ostatnio także studenci z rzeszowskich uczelni kształcący się w fachu dziennikarskim.

27 czerwca odbyło się jubileuszowe spotkanie w ratuszu, na którym **Zdzisław Daraż** dziękował wszystkim, którzy przyczyniają się do tego, aby czasopismo mogło się na bieżąco ukazywać. Spotkanie z czytelnikami połączono z promocją książki **Jerzego Dyni** *Rzeszów z mojej loży*, która jest pokłosiem cyklicznych felietonów drukowanych wcześniej w „Echu Rzeszowa”. Warto przypomnieć, że „Echo Rzeszowa” przyczyniło się też do wydania jeszcze innych książek w podobny sposób. Wszystkie one ukazały się w serii Resoviana – wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa.

Fot. Józef Gajda

Wspaniałym artystycznym akcentem podsumowującym w sali ratuszowej 15-lecie „Echa Rzeszowa” był występ rzeszowskiego kabaretu muzycznego **Dwa balony i Ten Trzeci**. Była okazja, by posłuchać piosenek o rzeszowskim rynku, knajpach i charakterkach z przesłaniem pozostania w Rzeszowie. Założycielem, autorem piosenek i kierownikiem zespołu jest **Tomasz Sienkiewicz**.

Było wiele gratulacji z okazji tego jubileuszu. Złożyli je poseł **Tomasz Kamiński**, przewodniczący RM Rzeszowa **Konrad Fijołek**, zastępca prezydenta **Henryk Wolicki**, radna **Maria Korczowska**. Uczestniczyli też w tym wydarzeniu m.in.: były poseł i wiceminister finansów dr **Wiesław Ciesielski** oraz radni **Jerzy Maślanka** (zarazem red. naczelny zaprzyjaźnionego miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” i szef stowarzyszenia, które je wydaje) , **Jan Mazur**, **Waldemar Wywrocki**. Poetka **Jadwiga Kupiszewska** odczytała swój okolicznościowy wiersz, dedykując go redaktorowi naczelnemu **Zdzisławowi Darażowi**.

■ Stanisław RUSZNICA

O Rzeszowie we Francji

Nasz miesięcznik został zauważony we francuskim biuletynie Towarzystwa Przyjaciół Castiglioniego z Maison Laffitte, gdzie reprodukowano fragment artykułu Władysława Serwatowskiego z nr. 2/52 (luty 2010) pt. „Luigi Castiglioni”. Odnotowano to w biuletynie o współpracy z dwóch domów ’Kultura i ’Castiglioni (D’une Maison a l’autre).

Varsovie

Correspondance de Wladyslaw Serwatowski

L'œuvre de Luigi présentée à l'exposition *Les Drapeaux de la Terre*, du 5 février au 10 mars, a remporté un vif succès à la Powiatowa Galeria Sztuki (galerie régionale d'art) à Ostrow Wielkopolski, à 280 km de Varsovie. Je m'y suis rendu pour l'ouverture.

Au retour j'ai fait une halte à Berlin pour donner une conférence et parler de l'œuvre de Luigi.

Mes contacts avec le Musée du Sport et Tourisme de Varsovie concernant le projet de l'exposition "Luigi Castiglioni en 2011" sont prometteurs.

Le directeur du Musée, Tomasz Jagodzinski, rencontré cette semaine, m'a donné une réponse positive. Par ailleurs, mon entretien avec la directrice adjointe et conseiller scientifique du musée, Mme Iwona Grys, confirme la fiabilité de cette exposition. Elle la soutien et se dit très favorable.

Pour avancer rapidement dans ce projet, je viens de rédiger un texte sur la vie artistique de Luigi et sur le concept de l'exposition. Je souhaite qu'elle soit présentée au cours du deuxième semestre 2011, quand la Pologne va présider l' Union Européenne."

Tous nos adhérents seront invités dans la patrie de Chopin qui vient de célébrer son 200e anniversaire.

LUIGI CASTIGLIONI

Ci-dessus, l'article de Wladyslaw Serwatowsky publié dans le magazine "Rzeszow Naz dom" (Notre ville, notre maison) où l'on parle de Luigi, membre du jury de la Biennale de l'affiche de théâtre en 1997 à Varsovie et de la *Maison-musée de* Maisons-Laffitte qui accueille des visiteurs.

« La publicité au secours des grandes causes »

Le musée des Arts Décoratif, 107, rue de Rivoli à Paris, présente jusqu'au 9 mai 2010, l'exposition « La publicité au secours des grandes causes ». Elle s'articule autour de six grands thèmes : les droits de l'homme, l'humanitaire, l'écologie, la santé, l'exclusion et l'aide sociale, l'éducation et le civisme. Elle exprime, avec plus de 150 affiches, comment cette communication populaire s'est développée pour frapper les consciences. Luigi est présent à travers 3 affiches : *Votre Solidarité, Votez!* et *Tiers-monde actuel.*

"L'art des sports"

Evrès en Argonne dans la Meuse

Exposition du 30 avril au 30 mai 2010

La dynamique et humaniste association *Anes Art'gonne* a souhaité associer Luigi Castiglioni, révolutionnaire de l'affiche sportive et Philippe Burlet jeune peintre meusien passionné d'art mécaniques, pour faire découvrir « L'art des sports ».

Sur un espace de 350 m², dans une demeure à colombage typique de la Meuse, les grandes affiches sportives de Luigi et les 18 panneaux de l'exposition itinérante seront accrochés aux côtés des toiles de Philippe Burlet. Les deux artistes, poètes de la couleur, ont en commun l'amour des sports et le même sens du détail qui, à un poil de soie près, magnifie leurs œuvres.

Les Andelys

A partir du 18 juin et pendant le Mondial en Afrique du Sud, le musée Nicolas Poussin des Andelys (Eure) accueille tableaux et affiches de Castiglioni jusqu'au 3 octobre prochain.

Pokój dla żaka

e-mail: pokojdlazaka@gmail.com

Samorząd Studencki Politechniki Rzeszowskiej rozpoczął po raz kolejny akcję „Pokój dla żaka”. Akcja ma pomóc studentom rzeszowskich uczelni w znalezieniu mieszkania lub stancji w Rzeszowie.

W biurze samorządu studenckiego, mieszczącym się w domu studenckim Promień przy ul. Akademickiej 1/23(35-084 Rzeszów), można składać i sprawdzać aktualne ogłoszenia od poniedziałku do piątku, w godz. od 9 do 15.

Tel./fax (17) 854 53 10, tel. (17) 865 13 57,
e-mail: pokojdlazaka@gmail.com.

Bezpłatne parkowanie

Marszałek udostępnia miejsca w centrum Rzeszowa

Marszałek **Zygmunt Cholewiński** podjął decyzję o bezpłatnym udostępnieniu mieszkańcom Rzeszowa i całego województwa podkarpackiego, parkingów znajdujących się przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego przy al. Cieplińskiego 4.

Parkingi te udostępniane będą w dni robocze, w godzinach popołudniowych, tj. od 16 do 22 oraz w weekendy i dni świąteczne w godz. od 6 do 22.

Marszałek Zygmunt Cholewiński zadecydował o bezpłatnym udostępnieniu miejsc postojowych dla mieszkańców regionu w związku z niedostateczną ilością parkingów, zwłaszcza bezpłatnych, w centrum Rzeszowa i trudnościami, jakie wynikają z tego dla mieszkańców i turystów odwiedzających nasz region. Na parkingach należących do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego znajdują się miejsca postojowe dla ponad 120 samochodów.

Nowe połączenia lotnicze

Do USA i Gdańska

Od 13 czerwca ponownie można latać bezpośrednio z Rzeszowa do Stanów Zjednoczonych. Takie połączenia oferowane są przez Polskie Linie Lotnicze LOT. Gospodarze rzeszowskiego portu zapraszają do skorzystania z możliwości, jakie daje nam najbliższe wszak lotnisko. Szczegółowe informacje na www.lot.com.

Loty w każdą niedzielę od 13 czerwca do – 29 sierpnia / RZE – JFK/ 16,50 – 20,45 /rejs LO018/; w każdy czwartek od 17 czerwca do 11 września / RZE - EWR (Newark) / 17,15 – 21,00 / rejs LO023 . Ceny już od 2 670 PLN.

Dodatkowe loty do Chicago: 4, 18 września / RZE – ORD (Chicago) / 12,05 – 15,25 / rejs LO2021; 3, 17 września / ORD– RZE / 17,15 - 10,00 +1 /rejs LO2022. Ceny już od 2 425PLN.

25 czerwca br. zainaugurowano także nowe połączenie Rzeszowa z Gdańskiem, realizuje przez krajowego przewoźnika Jet-Air. Rejsy, na które bilety można rezerwować na stronie www.jetair.pl, odbywają się dwa razy w tygodniu – w piątki i niedziele. Połączenie ma zatem czysto wakacyjny i wypoczynkowy charakter, umożliwiając mieszkańcom Podkarpacia weekendowe lub turnusowe wypady nad polskie morze.

– Bezpośrednie połączenia między Rzeszowem a Gdańskiem istniały w latach 70. ub. stulecia, zatem już od około trzech dekad ta trasa nie była obsługiwana przez żadnego przewoźnika. Obecnie, dzięki współpracy z linią Jet-Air, jest szansa na odtworzenie tego kierunku, który – mam taką nadzieję – zainteresuje nie tylko mieszkańców naszego regionu, ale także osoby z Pomorza, którym marzy się wyjazd na południe, np. w Bieszczady. też nadzieję, że zainteresowanie pasażerów tym połączeniem przełoży się na zwiększenie częstotliwości tych połączeń i ustanowienie ich w cyklu całorocznym – mówi **Stanisław Nowak**, prezes zarządu Port Lotniczego Rzeszów-Jasionka Sp. z o.o.

Przełajowcy z Rzeszowa

Uczniowie szkoły sportowej

Na mistrzostwa świata szkół w biegach przełajowych w Liptovskym Mikulašu na Słowacji polską drużynę chłopców reprezentowali uczniowie klasy sportowej o profilu lekka atletyka z V Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego oraz z Gimnazjum Sportowego w Rzeszowie, natomiast drużynę dziewcząt szkoła z Mszany Dolnej.

Mistrzostwa te, organizowane od roku1976 przez Międzynarodową Federację Sportu Szkolnego (International School Sport Federation), odbywają się co dwa lata. Mają charakter zawodów najwyższej rangi. Chłopcy rywalizowali na dystansie 5000 metrów. Drużyna spisała się znakomicie w debiucie i zajęła 13. miejsce (mimo kontuzji dwóch zawodników na trasie), pokonując m.in. takie zespoły z Włoch, Słowacji, Czech i Węgier. Jest to duży sukces szkoły oraz zawodników i trenera **Piotra Kowala**. Potwierdzili, że uczęszczanie do szkoły o profilu lekka atletyka daje efekty.

Zawody wygrała drużyna z Turcji przed Nową Zelandią i Australią. Natomiast dziewczyny z Mszany sklasyfikowane zostały na 16. miejscu. Za 2 lata kolejne mistrzostwa odbędą się na Malcie. Drużyna polska (z Rzeszowa) wystąpiła w składzie: **Henryk Olejarczyk** (29. miejsce), **Damian Buczek** (51.), **Sławomir Tęcza** (85.), **Rafał Pikor** (95.). Kontuzjowani (**Aleksander Stybak** i **Arkadiusz Murjas**) biegu nie ukończyli.

POLAK NA WAKACJACH

Powróciła moda na urlopy

Codziennie patrz na świat,
jakbyś oglądał go po raz pierwszy.
Erich E. Schmitt, francuski pisarz

Dorota Dominik

Lato nie sprzyja specjalnie zajmowaniu się poważnymi problemami, choć specjaliści od psychologii twierdzą co innego, że właśnie ten czas szczególnie sprzyja kreatywności (co masz zrobić, zrób to latem).W tym roku początek wakacji zbiegł się ze zgoła niecodziennymi atrakcjami, które przypadają raz na kilka lat, a w tandemie to nie wiem czy w ogóle. Bo i wybory prezydenckie i mistrzostwa świata w piłce kopanej. W obu tych przypadkach zainteresowanie atrakcjami wykazywała około połowa społeczeństwa – prezydenta RP wybrało 54,8 proc. uprawnionych do głosowania. Co do mistrzostw piłkarskich można założyć, że skoro ponad połowę mieszkańców Polski stanowią kobiety, poziom zainteresowania ludności może być podobny – oczywiście piszę to z pozycji osoby całkowicie obojętnej na wyniki „wojny futbolowej". Podejrzewam więc optymistycznie, znając swoją rodzinę i koleżanki, że mają podobne odczucia. Zakładając jednak, że istnieją kobiety-kibice (kibicka to się jakoś kojarzy z kibitką, co to wywoziła powstańców na Sybir) i że istnieją też mężczyźni obojętni wobec futbolu, tak czy inaczej wyjdzie połowa narodu. Zatem w dzień objazdowy wyborczy teatrzyk, wieczorem piłkarski poker i jakoś do połowy lipca zleciało.

Ponieważ lubimy wszelkie „wolne", szczególnie bardziej lub mniej rozbudowane weekendy czy urlopy, a skończyła się dość głupia moda na to, aby z urlopu nie korzystać – tak, tak, jeszcze kilka lat temu tzw. człowiek sukcesu ze zbolałą miną pytany o plany wakacyjne oświadczał, że jest tak zajęty, że absolutnie, ale to absolutnie nie może pójść na urlop. Teraz nawet największe tępaki wiedzą, że takie gadanie to wystawianie sobie świadectwa złej organizacji pracy własnej oraz nieumiejętności rozwiązywania problemów. No więc powróciła moda na urlopy, co tylko na zdrowie nam wyjdzie, bo jak wiadomo, dobry pracownik to wypoczęty pracownik. Co więcej, nawet jeden pierwszoliniowy polityk zachęcał do plażowania w Egipcie, ale to już nieaktualne. Plaże i zabytki kraju nad Nilem warte są naszego urlopu i pieniędzy, ale snobizm każe co zaradniejszym rodakom omijać ten kierunek, ponieważ stał się zbyt…pospolity. Brytyjczykom jakoś to nie przeszkadzało, gdy przez ponad dwa stulecia odpoczywali i regenerowali siły po chorobach w klimacie Egiptu, nam wystarczyła dekada, aby uznać, że teraz jeżdżą tam tylko ci, którzy nie byli. Wakacje snoba mają być ekstremalne, niepowtarzalne i hardcorowe. I najlepiej tam, gdzie diabeł mówi nam dobranoc, czyli po drugiej stronie globu. Ostatnio topowym kierunkiem jest na przykład …Kambodża. Samodzielnie raczej bym tego kierunku nie wymyśliła, choć mam mieszane uczucia, czy snobowanie się na wakacje w kraju, w którym gros siły roboczej stanowią małe dzieci, a nierzadko, jak niegdyś w Tajlandii, pracujące w „seksturystyce".

Fot. Ryszard Zarowski

A w kraju…tradycyjnie oblegany Bałtyk i Zakopane, gdzie główną rozrywką towarzyską jest gra pod tytułem narzekanie na pogodę, ścisk i drożyznę. Coroczne relacje znajomych zadziwiają mnie o tyle, że skoro wiedzą, jak jest, znowu tam jadą. Chyba mają nadzieję, że może akurat w tym roku będzie pusto, słonecznie i tanio. Tak czy siak, egzotycznie czy swojsko, aby dobrze odpocząć, trzeba się dobrze namęczyć. Zawsze jednak po powrocie możemy sięgnąć do ulubionego sportu i kultu rodaków – grilla na działce. Zdrowe to specjalnie nie jest, atrakcyjne też średnio, ale jakże przyjemne – i nie trzeba za daleko oddalać się od domu. No i nie namęczymy się przy tym za bardzo, bo oderwani od biurek nie musimy męczyć się udając surfera, alpinistę czy innego odkrywcę. Dobrego wypoczynku życzę !

■ Dorota DOMINIK

ŻYWIOŁ POWODZI

Trzeba się z tą tragedią zmierzyć

Edward Słupek

Jako naród i całe polskie społeczeństwo byliśmy i jesteśmy mocno współczujący dla ofiar powodzi. Skutków tego żywiołu doświadczyliśmy w maju i czerwcu na znacznym terenie kraju ze szczególnym uwzględnieniem części naszego województwa zlokalizowanej w zalanych widłach Sanu i Wisły. Rozmiar tragedii dla prawie 40 tys. domostw, a zatem i rodzin, jest ogromny. Ludzie utracili bądź doznali uszczerbku na swoim majątku, niekiedy majątku całego życia. Zniszczeniu uległa też infrastruktura w postaci szkół, dróg, kościołów, cmentarzy i innych ważnych urządzeń, niezbędna do funkcjonowania społeczeństwa.

Trzeba się z tą tragedią zmierzyć, czyli przywrócić ludziom możliwość zamieszkiwania. Koszty finansowe bardzo znaczne. Aspekt zwątpienia i traumy po tragedii trudny do opanowania. Rząd, władza lokalna, w pierwszym porywie pomocowym obiecuje pomoc, najczęściej finansową. To chyba nie załatwi sprawy, gdyż na pewno będzie to rodziło frustrację ze sposobu rozdziału pomocy. Winna obowiązywać zasada pomocy w naturze w postaci materiałów budowlanych i innych niezbędnych do odbudowy zniszczonej materii. Inne rozwiązania wywołają bowiem niezadowolenie ze sposobu rozdziału pieniędzy, a nawet mogą skłócić lokalne społeczeństwo. Nie wiem, czy najważniejszą sprawą nie będzie odpowiednie zmotywowanie społeczne poszkodowanych do odbudowy. Przecież co rusz, choćby z USA, dochodzą informacje o spustoszeniu terenów przez huragan. Potem w rozliczeniu tragedii napływają informacje o wielkim ożywieniu w gospodarce wywołanym aktywnością społeczeństwa podczas odbudowy. Może zabrzmi to cynicznie, ale nie mam takich przesłanek, tylko szukam sposobu wywołania ludzkiej aktywności a nawet ofiarności. Apatia i zwątpienie w takim przypadku byłyby dopiero największą tragedią.

Trzeba też rozliczyć się z tragedią w inny sposób. Pierwsze pytanie, czy korzystaliśmy z doświadczeń naszych protoplastów w zakresie miejsca budowy siedlisk ludzkich? Czy na zalanych terenach występują stanowiska archeologiczne zaświadczające, że tam było osadnictwo. Poprzednicy kierowali się doświadczeniami z obserwacji natury i środowiska, co było argumentem na sytuowanie domostw ludzkich. Już te doświadczenia zaczynają przywoływać Niemcy, którzy chwalili się regulacją Renu, a teraz marzą jakby go przywrócić do stanu poprzedniego. Chcieli urządzić Ren lepiej niż natura i wyprostowali jego bieg o 80 km. Stworzyli rynnę, która sprawiła, że są permanentnie zalewani. Ostatnio doszli do wniosku, że najlepiej przywrócić go do stanu poprzedniego i nie lokalizować siedlisk ludzkich w jego ewentualnych terenach wylewowych. Doszło nawet do tego, że zalało im w Bonn obiekty parlamentu, tego sprzed zjednoczenia. A jeszcze nie tak dawno chlubili się, czego to geniusz człowieka nie może stworzyć.

A tu trzeba pokory przed naturą, szacunek do niej nigdy nie zawadzi; przed nami też żyły mądre pokolenia, bez informatyki, za to z szacunkiem dla natury. Przekonując w naszej Spółdzielni Zodiak do zakupu mieszkania w określonym miejscu, najchwytliwszym argumentem bywa informacja, że tam mieszkali w paleolicie ludzie, bo o tym zaświadczają wykopaliska archeologiczne. Takim przykładem jest osiedle Pobitno i Staromieście. Objeżdżając zalane okolice Sandomierza stwierdziłem, że tysiącletni Sandomierz i jego okoliczna stara zabudowa są nietknięte. Nawet królewska trasa Kraków – Sandomierz również nie doznała uszczerbku. Jedynie jedne z najżyźniejszych terenów, od zawsze zalewanych, doświadczyły tej powodzi.

Sądzę, że scenariusz tragedii był taki, iż ktoś kiedyś pierwszy odważył się wybudować na tych terenach, władza zezwoliła albo przemilczała, a potem inni uczynili to lawinowo. Jako że są to jedne z najżyźniejszych terenów w Europie, chlubą jest mieszkać w centrum pięknego sadu. Trochę jest na pewno w moich sądach uproszczenia, ale nie wyrzekam się ogólnego przesłania. Przecież młody człowiek żeniący się w odległej miejscowości nie wie, że otrzymane wiano nie nadaje się pod budowę domu. Proponuję zatem, aby teraz w każdej miejscowości, gdzie trzeba, obowiązkowo został postawiony słup, takie memento, a na nim zaznaczony stan najwyższej wody z powodzi. Z kapliczką nawet albo użytecznym świątkiem, obowiązkowo utrzymywanym przez władzę i społeczeństwo. Ten trywialny strach winien wynikać z prawa budowlanego. Z tej naszej tragedii powodzi. Od tej obowiązkowej budowli, szanującej siły natury, rozpocząłbym dyskusję nad sposobem jej uniknięcia. Paralela pomysłu z moim nazwiskiem jest całkowicie przypadkowa, acz filuterna.

■ Edward SŁUPEK

GŁOSUJ NA SWOJEGO SĄSIADA

W imię własnego dobra, a nie partyjnych interesów

Bogusław Kobisz

Prezydencka kampania wyborcza już za nami. Niedługo zaś wybory radnych oraz włodarzy miast i gmin. Za pomocą mediów, plakatów, spotkań będziemy namawiani, aby zagłosować na Iksa czy Igreka, bo za nimi stoi ta czy inna partia polityczna. Kandydaci na czas kampanii staną się bardzo rodzinni, będą kochać zwierzęta, uprawiać sport i rozumieć dobrze wszystkie problemy lokalnej społeczności. Niektórzy z nich będą się modlić i czytać w kościele, niektórzy opowiadać się za rozdziałem Kościoła od państwa oraz za prawem kobiet do aborcji na życzenie.

Rząd będzie wygrzebywał tematy zastępcze na czas niewygodnych zdarzeń, niepoprawnych wypowiedzi, spadku notowań w sondażach. I tak będzie zatem znowu dyskusja nad aborcją, nad zmianą konstytucji, nad obniżeniem wieku uprawnionych do głosowania, małżeństwami pana z panem itp. Rząd będzie straszył i kokietował, opozycja zaś wywlekać brudy. I zacznie się wydawanie naszych pieniędzy na niby służbowe wyjazdy.

Przez kilka już kadencji obserwuję członków Rady Miasta Rzeszowa. Gdy zaczynali, byli skromni, nieco zażenowani, mieli wiele pomysłów i energii. Po niedługim czasie partie, które ich wspierały, upomniały się „o swoje" a prezydenci, burmistrzowie i wójtowie, rozdzielając przywileje, umacniali ich pozycję społeczno-ekonomiczną, podporządkowując sobie wielu z nich.

Tego awansować, tamtemu awansować żonę, poprawić pozycję w firmie, coś obiecać, coś dać, zabrać na zagraniczną „delegację", coś ułatwić, w czymś pomóc. Oczywiście zawsze zostaje grupa radnych, która jest krnąbrna i przeciwstawia się „szefowi". Wynika to najczęściej z tego, że ci mandatariusze są wspierani przez partie będące w opozycji do niego. Zdarzają się oczywiście wyjątki, ale są to naprawdę wyjątki.

Tak jest i tak będzie dopóty, dopóki o wynikach wyborów na radnych decydować będą partie polityczne i Kościół.Czy można to zmienić? Uważam, że tak. Na pewno nie można tego zmienić od razu i całkowicie, ale z pewnością można tę sytuację zmienić w znacznym stopniu. I z każdą kolejną kadencją powinniśmy to czynić.

Powinniśmy głosować na sąsiadów, ludzi znanych, lecz nie dla tego że „strzelili gola", nabili komuś guza" czy też z innych podobnych przyczyn stali się powszechnie znani. Powinniśmy głosować na ludzi znanych w naszym środowisku, mieście, wsi czy dzielnicy. Na tych, o których wiemy, gdzie mieszkają, co robią, jak zachowują się wobec sąsiadów, czym się zajmują po pracy. Tych ludzi powinniśmy poznawać na zebraniach lokalnych organizacji, klubów, rad, komitetów i stowarzyszeń.

Ważne jest, żeby poznać, jakie kandydat ma naprawdę zapatrywania, doświadczenie, chęci i możliwości finansowo-czasowe do pełnienia funkcji radnego. Bo te funkcje wymagają dużego nakładu pracy za niewielkie pieniądze.

Partie „mieszają" w wyborach prezydenta oraz parlamentarzystów do Sejmu i Senatu. I to moim zdaniem wystarczy. Powinniśmy odejść przy wyborach do władz lokalnych od zasady wyboru pomiędzy partiami. Wybierajmy spośród ludzi, którym naprawdę zależy na naszym mieście, są społecznikami, a nie partyjnymi karierowiczami, mają coś do powiedzenia, mają czas i niezależność finansową.

Sąsiad, gdy zostanie wybrany, wie, że jest obdarzony kredytem zaufania sąsiadów, ludzi, wśród których mieszka i że to oni go ocenią głosami przy kolejnych wyborach. Sąsiedzi mają na uwadze siebie i dobro wspólne miasta, partia zaś staje w szranki wyborcze dla zdobycia władzy.

■ Bogusław KOBISZ

KASYNO NIEPOŻĄDANE

Potencjalne zyski nie zrekompensują szkód

Andrzej Dec

Przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa **Konrad Fijołek** na ostatnim posiedzeniu komisji inwestycyjnej przedstawił informację o tym, że pięć firm zabiega o uzyskanie opinii RM nt. lokalizacji w naszym mieście kasyn. Konieczność uzyskania takiej pozytywnej opinii wynika z ustawy o grach hazardowych i bez niej kasyno nie powstanie. Przy tym w naszym mieście może być tylko jedno kasyno, a w całym województwie jedno na każde 650 tys. mieszkańców, a więc łącznie co najwyżej trzy. Koncesję wydaje Ministerstwo Finansów.

Firmy proponują różne lokalizacje – od niewiele mówiących po dość ambitne, jak np. hotel Grand czy kamieniczki w Rynku w tzw. „dziurze Barana". Kiedy mowa o zaletach kasyna mówi się, że jest to placówka, która gromadzi elitarnych gości, przyciąga turystów i daje miejsca pracy, a więc generuje dodatkowe przychody dla miasta. To niewątpliwie prawda.

Jest jednak i druga strona medalu. Hazard jako taki jest częstym powodem uzależnienia, które zniszczyło już niejedno życie. Oczywiście wpaść w to uzależnienie można i bez kasyna – pewnie są to przypadki nawet częstsze – ale kiedy ono już powstanie, będzie dodatkową okazją, żeby takie uzależnienia generować lub potęgować.

I to jest moim zdaniem wystarczający powód, żeby się na kasyno w Rzeszowie nie zgadzać. Wielkości szkód, jakie ono może przynieść, nie da się wyliczyć, ale myślę, że potencjalne zyski ich nie zrekompensują. Zresztą nie o wszystkie pieniądze (zyski) warto zabiegać, szczególnie jeśli ich źródło ma dwuznaczny charakter. Jest taka pejoratywna zbitka słowna: siedlisko hazardu i rozpusty. Odrzucam rozpustę, bo jej w kasynach nie ma, ale moje skojarzenia z hazardem i tak pozostają negatywne.

Zwolennicy ufundowania w Rzeszowie kasyna posługują się czasem argumentem, że jeśli nie zgodzimy się na kasyno, to hazard zejdzie do podziemia. Jest to rozumowanie, które opiera się na schemacie: jeśli czegoś zakażemy, to zejdzie do podziemia, więc lepiej ucywilizować, ale dopuścić.

Odrzucam takie myślenie. Podziemie tego rodzaju i tak jest, i obejmuje pewnie nie tylko gry dopuszczone w kasynach, ale i wszelkie inne (pomysłowość ludzka w tej materii nie zna granic). Poza tym, jeśliby się z takim rozumowaniem zgodzić, to należałoby usankcjonować sutenerstwo, handel narkotykami, a potem może i inne czyny i działania, które uznajemy za niedopuszczalne albo wręcz przestępcze.

Dlatego póki co, nie ma mojej zgody na kasyno w Rzeszowie. Piszę póki co, bo przecież nie mogę wykluczyć, że pojawią się jakieś argumenty, fakty, wyliczenia, które pokażą, że się mylę. Na razie jednak w pismach od firm występujących o naszą zgodę, niczego dostatecznie przekonującego nie znalazłem.

■ Andrzej DEC,
przewodniczący komisji regulaminowo-statutowej
Rady Miasta Rzeszowa

ZBRODNIE BEZ KARY

Relacje bezpośredniego świadka

Łukasz Kuźmicz, autor książki *Zbrodnie bez kary* był uczestnikiem i bezpośrednim świadkiem wielu wydarzeń, które opisał w tym wydawnictwie. Książka ta jest bardzo cennym źródłem historycznym. Zawiera niepublikowane dotychczas dokumenty i zdjęcia, nazwiska milicjantów, oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego pochodzących z Kresów Wschodnich i z całej Polski, którzy polegli w walkach z UPA na Rzeszowszczyźnie przed akcją „Wisła" i w czasie jej trwania.

W sposób udokumentowany autor uzasadnił konieczność przeprowadzenia akcji wojskowej „Wisła", w ramach której zlikwidowane zostały sztaby OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) i ich kierownictwo z głównym prowidnykiem na Polskę Jarosławem Staruchem, ps. „Stiah", oraz kurenie i sotnie UPA z ich głównodowodzącym Myrosławem Onyszkiewiczem, ps. „Orest". W książce opisana została ponadto późniejsza dywersyjno-szpiegowska działalność OUN-UPA już po akcji „Wisła".

Informacje dodatkowe, np. możliwości kupienia tej książki, można uzyskać na stronie www.kuzmicz.pl.

SERCE MATKI

Podziękowanie za koncert

27 maja 2010r. w Gimnazjum nr 6 im. Kazimierza Wielkiego w Rzeszowie odbył się koncert pt. „Serce Matki". Przyjęto powszechnie, że występy dla mam z okazji ich święta odbywają się w przedszkolach, w niższych klasach szkoły podstawowej, później ten zwyczaj zanika. Dlaczego? Zadała sobie takie pytanie **Iwona Wywrocka** i postanowiła to zmienić. W Gimnazjum nr 6 uczy sztuki – czyli plastyki i muzyki. Prowadzi pozalekcyjny zespół wokalny, który uatrakcyjnia wszystkie szkolne uroczystości. Sama jest mamą trójki dzieci. Zyskała poparcie i pomoc dyrekcji gimnazjum i zorganizowała koncert dla mam. Dla mam uczniów i dla mam pracujących w szkole.

W pięknym, jasnym holu przygotowała ciekawe dekoracje, oświetlenie. Z przodu ogromny napis: „Serce Matki". I zespół wokalny – uczennice i uczniowie klas I – III. Atmosfera była uroczysta. Wchodzące mamy częstowano słodyczami. Dyrektor gimnazjum **Stanisław Filarowski** przywitał wszystkie panie. Przypomniał, że właśnie o matkach powiedziano najwięcej najpiękniejszych słów, wszystkie one jednakowo wzruszają,

Zespół Wokalny z Gimnazjum nr 6 w Rzeszowie z opiekunką Iwoną Wywrocką.

wywołują drżenie serca, łzy radości, przywracają uśmiech. Wszystkie są hołdem złożonym tej, której miłość ma się na zawsze, która nigdy nie zdradzi, nie zawiedzie, nie opuści. Złożył wszystkim mamom najserdeczniejsze życzenia siły, cierpliwości i wytrwałości w wychowaniu młodego człowieka. Następnie wręczył listy gratulacyjne dla rodziców uczniów wyróżniających się w nauce i zachowaniu.

Koncert był profesjonalnie przygotowany i poprowadzony. To musical „Serce Matki" w wykonaniu uczniów gimnazjum. Zespół zaczął piosenką *Jestem mamą* , później były *Głęboki oddech*, *Dozwolone od lat osiemnastu* i wiele innych. Trzech uczniów grając na gitarach i śpiewając, brawurowo wykonało utwór *Mamo, nasza mamo*. Koncert zakończył się ukłonem w stronę obojga rodziców – zespół zaśpiewał *Cudownych rodziców mam*. Następnie uczniowie wręczyli wszystkim paniom własnoręcznie wykonane serca z masy solnej, pomalowane i ozdobione. Każde inne. Każde otulone czerwoną siateczką i wstążką.

Wzruszenie, zatrzymanie się na chwilę w tym pędzącym świecie, podniosła atmosfera pięknego święta, hołd złożony matkom, zachwyceni słuchacze. Tak miało być i tak było. Pani Iwona Wywrocka obiecuje, że taki koncert stanie się kolejnym zwyczajem w Gimnazjum nr 6 im. Kazimierza Wielkiego w Rzeszowie. – Będziemy co roku zapraszać mamy i uprzyjemniać im świętowanie – mówi. Dziękujemy za ten koncert i za inicjatywę.

■ Halina CZECHOWSKA

PIKNIK INTEGRACYJNY

Wyrównywanie szans

Przy Szkole Podstawowej nr 22 w Rzeszowie, która od swojego powstania kształci i wychowuje także dzieci niepełnosprawne, od roku działa Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji „Nadzieja". Pomysł jego utworzenia zrodził się wśród rodziców i nauczycieli, których połączyła wspólna troska o prawidłowy rozwój dzieci niepełnosprawnych i autystycznych.

Prezesem organizacji jest **Anna Dziobak**, która największy nacisk w swojej działalności kładzie na wyrównywanie szans dzieci niepełnosprawnych poprzez tworzenie im warunków rozwoju i edukacji, integrowanie ze środowiskiem rówieśniczym czy rozpowszechnianie w społeczeństwie informacji o prawach, problemach i potrzebach dzieci niepełnosprawnych.

Ciekawą formą propagowania działalności stowarzyszenia są pikniki integracyjne. Taki odbył się przed zakończeniem roku szkolnego. Jego celem było zebranie funduszy na działalność fundacji, zainteresowanie środowiska problemami dzieci niepełnosprawnych oraz propagowanie szkoły, która w tej dziedzinie jest wiodąca w Rzeszowie. Imprezę poprowadził wodzirej, który informował gości o atrakcjach, z jakich można było skorzystać na pikniku. A było ich wiele. Występy zespołów artystycznych, zespołu teatralnego z udziałem dzieci, malowanie twarzy, lepienie naczyń na kole garncarskim, loteria fantowa, skoki na trampolinie. Piknik uatrakcyjniły przybyłe tu firmy, które sprzedając swoje wyroby i usługi, część dochodu oddały na rzecz stowarzyszenia. Dzieci mogły również skorzystać z zajęć plastycznych rozwijających wyobraźnię i kreatywność. Dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród chłopców, cieszyła się przybyła straż pożarna, która prezentowała sprzęt gaśniczy

Uwieńczeniem tej pożytecznej imprezy, której niewątpliwym sukcesem stało się przysporzenie wielu nowych przyjaciół szkole, było rozstrzygnięcie loterii fantowej w której rozlosowano liczne nagrody, w tym również nagrody ufundowane przez firmę Zelmer.

■ Zyta JUŻYCZYŃSKA

OLIMPIJSKI LAUR

Dominika Micał z ZSM nr 1 w Rzeszowie

*Muzyka jest dyscypliną, która czyni ludzi cierpliwszymi, łagodniejszymi, skromniejszymi i rozumniejszymi. Jest ona darem Boga a nie ludzi, przepędza złego ducha i napawa szczęściem. Dzięki muzyce zapomina się o gniewie oraz o wszystkich grzechach. Muzyka jest najskuteczniejszym balsamem, co uspokaja, rozwesela i ożywia serca tych, którzy smucą się i cierpią.*Tak pisał Marcin Luter w liście do kompozytora Ludwiga Senfla w roku 1530. Filozofowie wszystkich epok, podobnie jak Luter, podkreślają wielką rolę muzyki, doceniając także jej ogromne znaczenie wychowawcze. Także i dziś sztuka dźwięku odgrywa w naszym życiu wielką rolę.

Wśród przyszłych muzyków kształcących się w naszej szkole – Zespole Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie – można spotkać uczniów podążających różnymi drogami. Tych, którzy spełniają się w grze na instrumentach, spędzających długie godziny na żmudnych ćwiczeniach rozwijających ich warsztat wykonawczy. Innych, którzy marzą o tym, by kiedyś stanąć na deskach wymarzonego teatru operowego i zaśpiewać arię życia. I wreszcie tych, którzy zafascynowani bogactwem muzyki, pragną zgłębiać jej przesłanie, badać środki, które pomogły kompozytorom różnych epok budować uniwersalny przekaz artystyczny. Ta ostatnia, nieliczna grupa to entuzjaści przedmiotów teoretycznych – z ich grona wyłonią się kiedyś teoretycy muzyki, muzykolodzy, nauczyciele, krytycy i dziennikarze muzyczni.

Od wielu lat okazją do wykazania się wiedzą z zakresu sztuki dla ambitnych licealistów jest Olimpiada Artystyczna organizowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie. Uczniowie naszej szkoły, osiągając dobre rezultaty, od pewnego czasu regularnie uczestniczą w intelektualnych zmaganiach z wiedzą o muzyce. W tym roku odbyła się już 34. edycja olimpiady–dla nas szczęśliwa i pamiętna, ponieważ uczennica **Dominika Micał** z klasy VI Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia znalazła się w gronie jej laureatów, zajmując I miejsce z niemal maksymalną liczbą punktów. Została także zakwalifikowana do wakacyjnego pobytu w *Wiosce Olimpijskiej Collegium Invisibile 2010* - obozie naukowym przeznaczonym dla laureatów olimpiad przedmiotowych organizowanym przez Stowarzyszenie Naukowe Collegium Invisibile pod patronatem rektorów Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dominika, od początków swojej edukacji w szkole, dała się poznać jako kreatywny młody człowiek oczarowany muzyką i dążący do wyjaśniania jej tajemnic. Jej pasją stała się historia muzyki, nauka o twórcach żyjących w różnych epokach, szkołach kompozytorskich, praktyce wykonawczej i związkach muzyki z innymi sztukami. Dominika zasłynęła również jako nie-

Dominika Micał i jej nauczycielka Gabriela Wąsacz.

strudzony bojownik o czystość języka polskiego, wielbicielka literatury i teatru, a także … niepoprawna gaduła. Wszystkie te cechy przyczyniły się do wielkiego sukcesu tegorocznej absolwentki na Olimpiadzie. Dla nauczycieli, którzy towarzyszyli w tej drodze zdobywania wiedzy, praca z Dominiką była bardzo miłym doświadczeniem. Uczennica zmuszała bowiem do rewidowania swoich poglądów, sięgania do nowych źródeł, wymyślania oryginalnych zadań i projektów, stanowiąc jednocześnie wiernego słuchacza i intelektualnego partnera do rozmów.

Co dalej? Sama laureatka nie jest jeszcze pewna swej drogi. Wciąż zadaje sobie pytanie o to, kim jest i dokąd zmierza. Marzy o studiowaniu teorii muzyki na Wydziale Twórczości, Interpretacji i Edukacji Muzycznej Akademii Muzycznej w Krakowie, a potem o zajęciu się publicystyką muzyczną. Pociąga ją także filologia polska. Sukces na olimpiadzie na pewno bardzo wzmocnił jej osobowość, dodał przysłowiowych skrzydeł. Życzymy jej, by nigdy nie przestała żyć z pasją, by realizowała swoje marzenia i pozostała sobą.

■ Gabriela WĄSACZ,
nauczycielka historii muzyki w ZSM nr 1
im. Karola Szymanowskiego,
która pracowała z Dominiką w latach 2004-2010

PRZEDSZKOLNA ORKIESTRA

Muzykowanie małych artystów w Teatrze Maska

„Muzyka to najsubtelniejsza forma przekazu, można stwierdzić, że żadna dziedzina sztuki nie porusza ani nie wpływa na podświadomość tak jak muzyka.” Tymi słowami Dawida Crossby'ego 7 czerwca br. w Teatrze Maska rozpoczął się VI Międzyprzedszkolny Przegląd Dziecięcych Zespołów Muzycznych „Przedszkolna Orkiestra”, zorganizowany przez Przedszkole Publiczne nr 22 w Rzeszowie.

W odpowiedzi na oczekiwania i potrzeby środowiska przedszkolnego placówka podjęła się realizacji takiego przeglądu także 6 lat temu. Tegorocznemu honorowo patronowali: prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc** i podkarpacki kurator oświaty **Jacek Wojtas**. Wśród gości był obecny radny **Jerzy Maślanka**, przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa, który przywitał małych artystów i gratulował im osiągnięć muzycznych.

Aleksandra Leś, dyrektor Przedszkola Publicznego nr 22 w Rzeszowie (organizatorka przeglądu) i radny Jerzy Maślanka, który gratuluje małym artystom i ich opiekunom.

Przeglądowi przyświecały szczytne cele: rozwijanie wrażliwości dzieci na piękno muzyki, popularyzacja muzyki wśród dzieci w wieku przedszkolnym, prezentowanie dorobku artystycznego przedszkolaków, inspirowanie do poszukiwania nowych form wyrazu zainteresowań artystycznych, umożliwienie dowolnej prezentacji wybranych utworów.

Realizacji powyższych zadań podjęło się aż 14 przedszkoli rzeszowskich, reprezentowanych przez 350 małych wykonawców z rzeszowskich przedszkoli publicznych nr 21, 38, 11, 3, 28, 35, 4, 22, 7, 36, 10, 40, 8 i 37. Zaznaczyć należy, iż wśród prezentujących się placówek są takie, które uczestniczą w przeglądzie od samego początku.

Małych artystów, publiczność i zaproszonych gości przywitała artystyczna grupa kameralna uczniów Zespołu Szkół Muzycznych nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie, którzy przedstawili „Muzyczne wędrówki z Reksiem”. Po tej prezentacji muzycznej występowali mali artyści z poszczególnych przedszkoli. Przegląd prowadziła **Katarzyna Cichoń** przy współudziale **Patrycji Kaproń**. Można było usłyszeć utwory z klasyki muzyki poważnej, poprzez muzykę hiszpańską, aż do kompozycji własnych. Publiczność, jak i zaproszeni goście byli pod wrażeniem poziomu wykonywanych utworów. Zachwyciła również różnorodność wykorzystanych instrumentów perkusyjnych, wśród których znalazły się także przygotowane przez samych wykonawców. Podziwiać można było również utwory wykonywane na flażoletach.

Formuła przeglądu sprawia, iż wszystkie występujące dzieci zostały nagrodzone. Otrzymały pamiątkowe dyplomy sponsorowane przez przewodniczącego rady rodziców przy Przedszkolu Publicznym nr 22 **Jacka Florkiewicza** i upominki, które ufundowało przedszkole i pani **Joanna Szpunar**. Wydział Promocji Zdrowia Urzędu Miasta Rzeszowa przekazał dla każdego występującego przedszkola książkę *Rzeszów – w 655 rocznicę powstania miasta*, a radny **Waldemar Wywrocki** swą płytę *Waldemar Wywrocki dzieciom*.

Tegoroczny przegląd, jak i poprzednie, to praca całego grona pedagogicznego Przedszkola Publicznego nr 22 w Rzeszowie. O wkładzie i trudzie włożonym w realizację tego przedsięwzięcia świadczy wielkie zainteresowanie nim w środowisku przedszkolnym. O randze tego wydarzenia świadczą również słowa prezydenta Ferenca, który w piśmie skierowanym do dyrektorki przedszkola **Aleksandry Leś** napisał, iż przegląd „na stałe wpisał się w kalendarz kulturalnych imprez Rzeszowa”.

■ Wioletta BEŁZA

KSIĄŻKI

DZIEJE EKSPERYMENTU

Nowa książka profesora Andrzeja Andrusiewicza

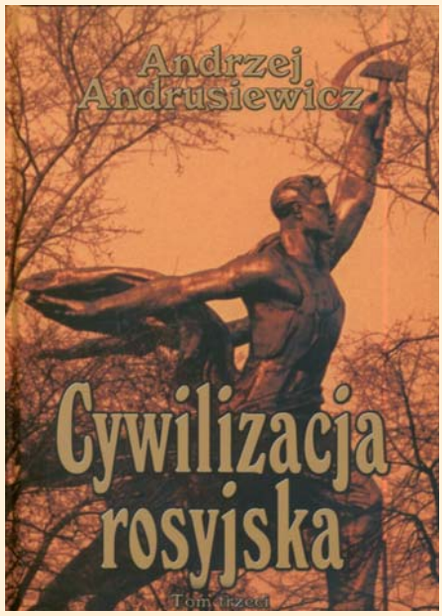

Dzieje Rosji Radzieckiej przez historyków polskich, i nie tylko, były zawsze postrzegane z pozycji biegunowo sprzecznych. Rzadziej interpretowano je z pozycji panegirycznolakierniczych. Powszechniejsze jest podszyte ideologicznymi uprzedzeniami opisywanie Związku Radzieckiego jako zbrodniczej tyranii lubującej się w krwawych, bezdusznych jatkach dla jakiejś obłędnej zasady. Obydwa sposoby widzenia są bezsensowne i skazane na wędrówki po bardzo subiektywnych manowcach historii. Świadczą one jednak niewątpliwie o tym, że problem rodzi wielkie emocje. Trzeba przyznać, że nie bez powodu. Związek Radziecki wywarł bowiem ogromny wpływ na kształt XX-wiecznego świata, a Polski w szczególności.

Dlatego z dużą uwagą przeczytałem trzeci tom obszernego dzieła **Andrzeja Andrusiewicza** *Cywilizacja rosyjska*, pod wymownym tytułem *Cywilizacja radziecka*, jakby nieco skrytym za spisem treści. Sądzę, że z bojaźliwej inspiracji wydawcy. Ukazał się on, podobnie jak i dwa poprzednie, nakładem Wydawnictwa Książka i Wiedza. Autor, profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, pokusił się odważnie o rzecz niebywałą w obecnej naszej rzeczywistości, w której standardy poprawności naukowej historyków określa IPN i idiotyczne kryteria polityki historycznej. Otóż zignorował on wszelkie powielane dotychczas stereotypy, uprzedzenia ideowe i politycznie obowiązujące antyradzieckie zadęcia. Z treści i załączonej bibliografii wynika, że zdołał w benedyktyńskim trudzie przeorać kilometry źródeł archiwalnych oraz innej dostępnej dokumentacji historycznej. Całość potrafił z właściwą sobie precyzją i potoczystością językową podać w bardzo przystępnej, niemal sfabularyzowanej formie. Nie bez powodu na początku pojawia się cytat z Witolda Gombrowicza – „Komunizm urodził się stokroć bardziej z obrażonego poczucia moralnego niż z pragnienia poprawy bytu materialnego. Sprawiedliwość – oto jego krzyk". Jest ten cytat jakby punktem wyjścia do historycznych rozważań na temat marksistowsko-bolszewickiego eksperymentu.

W pierwszej części zatytułowanej „Wielki przełom" profesor Andrusiewicz prowadzi czytelnika po zawiłościach niezwykle skomplikowanego pod każdym względem świata przełomu wieków i narastających w nim sprzeczności. Rewolucja w Rosji nie wzięła się z pietruszki ani mocy sprawczej sił nadprzyrodzonych. Była konsekwencją określonego ciągu zdarzeń i historycznych uwarunkowań. Często wyczuwalne są odniesienia do zjawisk zachodzących w rewolucji francuskiej. Nie bez powodu. Procesy rewolucyjne zawsze mają wiele punktów zbieżnych. Rewolucja w Rosji miała jednak swoją specyfikę, gdyż wyrosła z filozofii niemieckiej i rodzimej tradycji kulturowej. Autor dostrzegł dwa odrębne nurty owej rewolucji. Jeden stworzony przez Trockiego, teoretyka znakomicie pojmującego wagę zabiegów socjotechnicznych i drugi ukształtowany przez Stalina, pragmatycznego praktyka. Zresztą trockizm ze swoją ideą permanentnej rewolucji egzystuje w licznych współczesnych formacjach neokonserwatywnych i liberalnych, co dostrzega profesor Andrusiewicz.

Część druga pod wiele mówiącym tytułem „Od apogeum do upadku" jest swoistą kroniką drogi do mocarstwowej potęgi i powolnego staczania się po równi pochyłej, aż do rozpadu Związku Radzieckiego. To także nie jest zjawiskiem przypadkowym, lecz procesem historycznym mniej zależnym od doktryn politycznych i ideologii, a bardziej od praw ekonomicznych i cywilizacyjnych przemian. Wbrew rewolucyjnej logice rozpad nie wiązał się z żadnymi zawieruchami militarnymi i dramatem bratobójczych walk w wojnie domowej. Pozostaje jednak otwarte pytanie, jak potoczyłyby się losy Związku Radzieckiego, gdyby zwyciężył nurt ukształtowany przez Lwa Trockiego? Stalinizm bowiem przegrał z kretesem i przeszedł bezpowrotnie do lamusa historii.

Trzeci tom *Cywilizacji rosyjskiej* jest pierwszą pozycją, jaką miałem w ręku, w której zawarty jest rzeczywiście zobiektywizowany obraz Związku Radzieckiego, z jego sukcesami i klęskami, z jego pozytywami i zjawiskami negatywnymi. Również zdarzeniami tragicznymi, a nawet trudnymi do zrozumienia.

■ Roman MAŁEK

Andrzej Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska*, tom III, Książka i Wiedza, Warszawa 2009.

LEGENDA CHOPINA

O książce Kazimierza Maciąga

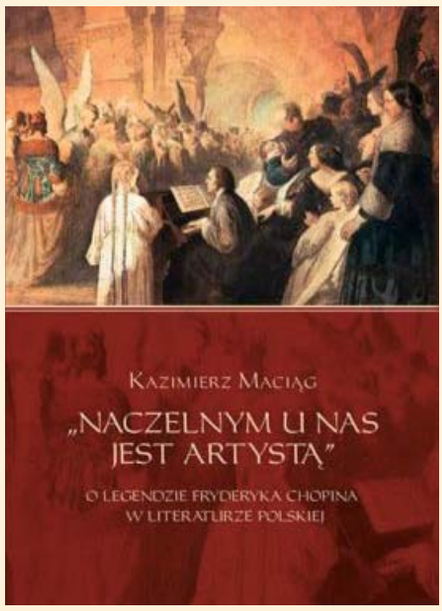

Z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Chopina odbywają się imprezy edukacyjne, koncerty, ukazują się publikacje związane z życiem i dorobkiem kompozytora. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje niezwykle starannie wydana książka pracownika Instytutu Filologii Polskiej UR dr. **Kazimierza Maciąga** *„Naczelnym u nas jest artystą". O legendzie Fryderyka Chopina w literaturze polskiej.*

Obszerna publikacja podzielona została na dwie części: biograficzną i literacką. Pierwsza z nich dotyczy życia Chopina ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń, które stały się zalążkami rozwijającej się legendy. Autor rozwiewa wątpliwości na temat pochodzenia ojca kompozytora, który rzekomo miał polskie korzenie, poddaje gruntownej analizie datę urodzin Fryderyka, przypomina wygląd dawnego pałacu Skarbków w Żelazowej Woli. Analizuje aurę cudowności otaczającą „dziecię obiecujące zastąpić Mozarta", by zestawić ją z romantyczną koncepcją wyglądu artysty i magicznymi właściwościami jego muzyki. Poddaje wyczerpującej analizie wakacyjne wyjazdy na wieś, występ w Dusznikach, wyjazd z Polski, relacje z kobietami, patriotyczne uczucia, pobyt we Francji, a także koncerty, pracę pedagogiczną, chorobę, kontakty z rodziną, wyjazd na Majorkę, pobyt w Nohant, ostatnie dni życia i wiele innych wątków, które – z biegiem lat – uległy przekształceniom.

W drugiej części książki analizowane są utwory stanowiące podstawę do „obserwacji autorskich wizji portretu romantycznego artysty". Kompozytor postrzegany jest np. jako kapłan, geniusz, żarliwy patriota, współtwórca polskiego romantyzmu, sentymentalny kochanek, artysta zauroczony wsią. W czasie okupacji jest ucieleśnieniem ojczyzny, jej tradycji i krajobrazu. Później centralnym zagadnieniem stają się realistyczne opisy choroby, scen erotycznych lub rywalizacji podczas konkursów chopinowskich.

Publikacja Kazimierza Maciąga, której tytuł zaczerpnięto z norwidowskiego *Promethidiona*, porusza temat istotny – nie tylko dla melomanów i chopinologów. Jest zaproszeniem do frapującej wędrówki po znajomych śladach, by – tym razem mając za przewodnika cenionego badacza – dojrzeć nieodkryte wcześniej piękno. Wpatrzyć się w kunszt wielowarstwowej legendy Chopina, którą tworzą kolejne reinterpretacje przypominające kolorowe, złączone z sobą, pasma szlachetnego kamienia. Miejsca, w których legenda jednoczy się z faktem, rozświetlane są skrupulatną analizą materiałów źródłowych, utworów literackich i tekstów o „naczelnym artyście". Książka ułatwia „poznanie i przeżycie muzyki Chopina".

■ Ewelina RADION

Kazimierz Maciąg, *„Naczelnym u nas jest artystą". O legendzie Fryderyka Chopina w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2010.

PRZEDWAKACYJNY AKORD

Z Chopinem na pierwszym planie

Anna Wiślińska

Mocnym akcentem zakończył się 55. sezon koncertowy Filharmonii Rzeszowskiej. Zanim jednak zabrzmiały dźwięki finałowego koncertu, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Rzeszowskiej wystąpiła w Hiszpanii ramach XVI Międzynarodowego Festiwalu w Toledo. Rzeszowscy muzycy pod wodzą szefa artystycznego **Vladimira Kiradjieva** oraz znakomici soliści – pianiści **Ludmił Angelov** i **Stanislaw Drzewiecki** zaprezentowali hiszpańskiej publiczności między innymi muzykę Chopina i Elsnera.

Ostatnim akordem sezonu było jedno z najwznioślejszych dzieł muzyki religijnej naznaczone wiarą i radością. Słoneczna, porywająca temperamentem *Gloria* D- dur RV 589 Vivaldiego zabrzmiała w katedrze rzeszowskiej w wykonaniu rzeszowskich filharmoników, katedralnego chóru chłopięco-męskiego Pueri Cantores Resovienses przygotowanego przez **Urszulę Jeczeń-Biskupską** oraz solistów: **Dorotę Jaśińską** (sopran), **Klaudię Ziajkowicz** (sopran) i **Joannę Motulewicz** (mezzosopran). Nad całością muzycznej kreacji czuwał dyrygent **Wojciech Rodek**. Pięknem muzycznej konstrukcji i dźwiękowej poezji zachwycić mogła również wzruszająca *III Symfonia Es – dur „Reńska"* op. 97 Schumanna – drugiego obok Chopina romantycznego twórcy, którego 200. rocznicę urodzin obchodzi w tym roku cały muzyczny świat.

W prawdziwie wakacyjnym klimacie zainaugurowano 1 lipca (w sali Instytut Muzyki UR) XXXVI Międzynarodowe Kursy Muzyczne im. Zenona Brzewskiego w Łańcucie. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Rzeszowskiej pod batutą **Mirosława Jacka Błaszczyka** towarzyszyła laureatom międzynarodowych konkursów muzycznych, skrzypaczkom: **Emilii Jarockiej**, **Chanelle Bednarczyk** , **Klaudii Kowacz** , **Marii Włoszczowskiej**, **Annie Gutowskiej** (wychowance rzeszowskich szkół muzycznych) oraz wiolonczelistce **Ilonie Basiak**.

Ważnym punktem czerwcowych wydarzeń muzycznych miasta był Tydzień Fryderyka Chopina w Rzeszowie (14–19.06) wpisany w program obchodów 200. rocznicy urodzin kompozytora, a przygotowany przez Zespół Szkół Muzycznych nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie, w skład którego wchodzi Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia, która od 1974 roku nosi imię Fryderyka Chopina. Projekt zatytułowany „Miłość, muzyka, marzenie, tęsknota – to mój Chopin" (współfinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego) zainaugurowany został koncertem 19 stycznia 2010 r. w 656. rocznicę lokacji miasta Rzeszowa.

Występ podczas odsłonięcia tablicy.

Czerwcowy Tydzień Chopinowski rozpoczął koncert inauguracyjny w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, w którym wzięli udział uczniowie ZSM nr 2 oraz młodzi pianiści z miast partnerskich Rzeszowa z Austrii, Rumunii, Węgier i Ukrainy.

W ramach Tygodnia Chopinowskiego odbył się również Międzynarodowy Podkarpacki Konkurs Chopinowski dla dzieci i młodzieży (pracom jury przewodniczył prof. **Edward Wolanin** z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie), a 17 czerwca miało miejsce uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na ścianie frontowej budynku Szkoły przy ul. Sobieskiego 15., upamiętniającej Rok Chopinowski.

W bogatym programie znalazła się również wystawa nagrodzonych prac Konkursu Form Plastycznych „Mój Chopin" dla dzieci szkół podstawowych i gimnazjalnych w Rzeszowie zorganizowana w Galerii Miejskiej Liceum Sztuk Plastycznych. Tydzień Fryderyka Chopina w Rzeszowie zakończył koncert galowy w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

■ Anna WIŚLIŃSKA

Koncert finałowy Tygodnia Fryderyka Chopina w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

OSIĄGANIE PEŁNI DOZNAŃ

Muzyczne rarytasy w Lutoryżu

Jak krzak skarlały / Jałowiec ciemny / Jest moja wiara. / Pozwól jej rosnąć, / Panno wysoka, / Ku niebu dalej! // Niech w Ciebie wejdzie/ Za Tobą idzie,/ Przed Tobą pada – / Różo otwarta, / Lipca pogodo, / Psalmie Dawida!

Andrzej Szypuła

To dwie z siedmiu strof *Litanii do Marii Panny* Karola Szymanowskiego, dzieła, które z wielką mocą i przejmującym wyrazem zabrzmiało podczas koncertu inauguracyjnego VI Letnich Wieczorów Organowych im. prof. Klemensa Gudela w Lutoryżu. Koncert miał miejsce w niedzielne popołudnie 20 czerwca 2010 roku w tamtejszym kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej.

Warto bliżej przyjrzeć się temu dziełu, które jest przykładem wysokiej wartości utworu muzycznego powstałego z religijnych inspiracji. Od wieków są one stałe i niezmienne, głęboko zajmują serca i umysły największych twórców z różnych dziedzin sztuki, nie tylko muzycznej. Autorem tekstu *Litanii* jest poeta Jerzy Liebert, który 26 lipca 1926 roku dedykował ją Annie Iwaszkiewicz, żonie Jarosława, podczas letniego pobytu u Iwaszkiewiczów w Stawisku. Sam Jarosław Iwaszkiewicz tak pisał później o przyjacielu domu w *Książce moich wspomnień*: „Jerzy zawinął wtenczas do portu głębokiej i mistycznej wiary, a ja męczyłem się i zmagałem ze sobą". Wszyscy przebywali wtedy w kręgu ks. Korniłowicza, wiele rozmawiali o konieczności dążenia do duchowej doskonałości, o smutku i słabości wielu, którym nie udaje się dostąpić łaski wiary.

W siedmiu strofach *Litanii do Marii Panny* zawarte są treści najistotniejsze: otwarcie na drugiego człowieka i doskonalenie wiary w Boga, aż do osiągnięcia pełni. Wiersz Jerzego Lieberta, jego moralne przesłanie, głęboko przeżył Karol Szymanowski. Zbudował potem ze słów i dźwięków dzieło niezwykle sugestywne, osobiste i kontemplacyjne. „A to może najgłębsza, najbardziej skupiona rzecz moja" – pisał do przyjaciół. I tak powstała modlitwa, która poprzez piękno muzyki i słowa stała się nośnikiem wartości duchowych, religijnych, jakby ponadestetycznych, pozornie w muzyce niewyrażalnych.

Słuchałem *Litanii* w lutoryskim kościele z wielkim wzruszeniem. Śpiewała ją z towarzyszeniem organowym **Henryka Jana Botora** z Krakowa młoda wokalistka **Maria Krawczyk** (sopran), także z Krakowa, artystka o jasnej barwie głosu, nasyconej wszakże tymi tajemnymi alikwotami, które przydają frazom tej niezwykłej, aksamitnej barwy i nastroju, zarazem spokoju i równowagi w prowadzeniu partii wokalnej, pozwalając na pełne przeżycie i kontemplację dzieła. Wydaje się, iż muzyka Szymanowskiego, największego bodaj kompozytora muzyki polskiej początków XX wieku, szczególnie odpowiada artystycznemu emploi artystki, która zarazem jest dyrygentką i animatorką życia muzycznego w środowisku krakowskim.

Warto odnotować inne jeszcze dzieła muzyki religijnej, które Maria Krawczyk przedstawiła w lutoryskiej świątyni. Wraz z muzyką organową stworzyły one klimat niezwykłego wieczoru o niepowtarzalnym nastroju, pełnym artystycznego wyrazu w duchu religijnym, by nie rzec – mistycznym, w obecności sacrum. Sprzyjała temu niewątpliwie bardzo dobra, rzecz można – kameralna akustyka niewielkiej świątyni i bardzo dobre organy, co daje ten niezwykle cenny walor bliskiego, niemal bezpośredniego obcowania z artystami i prezentowanymi dziełami.

W skupieniu wysłuchaliśmy *O Mysterium Ineffabile* Jean-François Lalouette'a (1651–1721), arii *If God is for us, who can be against us* z oratorium *Mesjasz* G. F. Haendla, *Ave Maria* J. Maklakiewicza, *Ave Verum Corpus* Przemysława Lisa, kompozycji dyrektora artystycznego Letnich Wieczorów Organowych w Lutoryżu i chorału *Sei Lob und Preis mit Ehren* z kantaty *Jauchzet Gott in allen Landen* BWV 51 wielkiego J. S. Bacha. Wydaje się, iż znany incipit tego ostatniego kompozytora, którym opatrywał swoje dzieła – „Ad maiorem Dei gloriam", czyli „Na większą Bożą chwałę", patronuje także letnim spotkaniom z muzyką religijną, organową i kameralną w Lutoryżu.

Dopełnieniem koncertu inauguracyjnego stały się improwizacje organowe **Henryka Jana Botora**, artysty o wszechstronnej osobowości, organisty i kompozytora, który prawdziwie zachwycił lutoryską publiczność swymi niecodziennymi improwizacjami na tematy zadane przez publiczność. Wśród tematów podanych przez słuchaczy znalazły się: Toccata d-moll J. S. Bacha, hymn *Chrystus Wodzem*, w którym talenty improwizatorskie artysty zajaśniały pełnym blaskiem, *Ave Maria* F. Schuberta, hymn *Bogurodzica* i na koniec *Święty Boże* i *Z dawna Polski Tyś Królową*, które to dwa tematy artysta połączył misternie razem, kończąc ich opracowanie potężnymi akordami, wieńczącymi koncert.

Warto dodać, iż artysta koncertuje w kraju i za granicą, bierze także udział w prestiżowych konkursach kompozytorskich. Ostatnia jego kompozycja *Alleluja* oraz opracowania Mszy i pieśni liturgicznych były wykonywane podczas pogrzebu pary prezydenckiej Marii i Lecha Kaczyńskich w Bazylice Mariackiej w Krakowie.

Drugi koncert festiwalowy miał miejsce 4 lipca. Z muzyką organową M. Brosiga, L. Boëllmanna, L. J. A. Lefébure-Wély'ego i A Guilmanta wystąpił **Waldemar Krawiec**, świetny organista z Zabrza, pedagog i animator kultury muzycznej, dyrektor tamtejszego Międzynarodowego Festiwalu Organowego. Znakomicie zabrzmiał, zwłaszcza w muzyce A. Vivaldiego, **Rzeszowski Zespół Kameralny** (czworo skrzypiec i fortepian) w składzie: **Mirosława Wojturska**, **Urszula Dudek**, **Anna Stopińska-Paja**, **Miłosz Wieliński** i **Jacek Gęsicki**. Czystość brzmienia, precyzja wykonania, werwa i młodzieńczy temperament niedawno powstałego zespołu jak najlepiej rokuje na przyszłość.

Lutoryski festiwal muzyczny wyraźnie dojrzewa i nabiera coraz pełniejszego blasku i znaczenia na firmamencie polskiej kultury muzycznej. Niewątpliwa w tym zasługa dyrektora artystycznego **Przemysława Lisa**, który od początku z uporem i determinacją dba o właściwy jego kształt i charakter, nie odbiegający od poziomu znanych i prestiżowych festiwali muzyki organowej i kameralnej, organizowanych w kraju i za granicą. Zarówno dobór wykonawców, jak i repertuaru świadczy o przemyślanej koncepcji festiwalu na dziś i następne lata.

Program tegorocznej szóstej edycji festiwalu zdaje się potwierdzać dojrzałość i wartość muzycznych spotkań w Lutoryżu, które dzięki znakomitym wykonawcom i starannie przemyślanym programom stają się wydarzeniami, niezbyt jeszcze, jak sądzę, docenianymi przez rzeszowską publiczność, która mogłaby liczniej pojawiać się na festiwalowych koncertach, zważywszy niewielką odległość Lutoryża od centrum Rzeszowa. Choć trzeba przyznać, iż festiwal lutoryski ma już swoich stałych wielbicieli i oddanych słuchaczy, zarówno z samego Lutoryża i okolic, jak i z kraju i zagranicy. Trzeba jeszcze wspomnieć o prawdziwie rodzinnej atmosferze łączącej wykonawców i słuchaczy, jaką stwarza gospodarz parafii, ks. kan. **Stanisław Boratyn** i prowadząca koncerty **Bogumiła Płaneta**.

Niechże lutoryski festiwal rozwija się dalej jak najpiękniej, na chwałę Boga i ku pokrzepieniu ludzkich serc. A w tegorocznych koncertach, odbywających się w niedzielne wieczory czerwca, lipca i sierpnia, wystąpią jeszcze świetni organiści z ciekawymi programami – **Krzysztof Pawlisz** z Krakowa, **Agata Augustyn** ze Stuttgartu (Niemcy), **Bartosz Patryk Rzyman** z Wrocławia. Grać będą: **Mateusz Jabłoński** z Krakowa – trąbka, śpiewać będzie świetny baryton **Maciej Szela** z Akademii Muzycznej w Katowicach pochodzący z Chmielnika koło Rzeszowa, a na finał, 29 sierpnia, usłyszymy słynne *Requiem* W. A. Mozarta w wykonaniu Chóru i Orkiestry Kameralnej *Nicolaus* z Kraczkowej koło Rzeszowa pod dyrekcją **Zdzisława Magonia**.

Warto przyjechać do Lutoryża na niedzielne koncerty festiwalowe (zawsze o godz. 16 – jeszcze 25 lipca oraz 8 i 29 sierpnia). Można posłuchać samych muzycznych rarytasów w świetnych wykonaniach i w prawdziwie artystycznej i serdecznej atmosferze.

A więc – do zobaczenia w Lutoryżu!

Fot. Zbigniew Rusin

Maria Krawczyk - sopran i Henryk Jan Botor - organy.

■ Andrzej SZYPUŁA,
artysta muzyk, dyrygent, pedagog, krytyk, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

BAJKOWY MELODRAMAT

Premiera w Teatrze Siemaszkowej

Ryszard Zatorski

Reżyser **Marcin Sławiński**, który sam siebie określa jako fanatyka śmiechu, przygotował z zespołem w Siemaszkowej dobrą zabawę, w smakowitej oprawie zaserwowanej przez artystów sprawdzonych w rolach komediowych. Poczynając od pierwszoplanowej pary owej romantycznej komedii, odtwarzających postaci z zaświatów w tym scenicznym obrazowaniu – **Grzegorza Pawłowskiego** w roli Jacka Camerona i **Beaty Zarembianki** jako jego żony Susie, którzy czynili to z lekkością i finezją aktorską. Ale i ich partnerzy z tego teatralnego świata żywych również bawili widzów znakomicie. Zarówno młodziutka para – Mary Willis (**Małgorzata Pruchnik**) i jej mąż Simon (**Łukasz Krzemiński**), jak i Marta Bradshaw (**Małgorzata Machowska**) i Mark Webster (**Marek Kępiński**) oraz postać, która te dwa światy łączyła, czyli Anioł Stróż (**Barbara Napieraj**), szarżująco obezwładniająca dobrze dawkowanym humorem. A wszystko w ciekawie zakomponowanej scenografii **Janusza Pokrywki** i kostiumach zaprojektowanych przez **Agnieszkę Wajdę**, na co dzień asystentkę dyrektora naszego teatru i koordynatorkę pracy artystycznej, która objawiła się ciekawie w nowej roli. W premierowym finale *Przyjaznych dusz* publiczność doceniła artystów brawami na stojąco.

Ta przedwakacyjna, ostatnia w tym sezonie artystycznym premiera (12 czerwca 2010 r.), dobrze wpasowała się w nastrój bliskiej kanikuły i wypoczywania. Bez skomplikowanych zawiłości treściowych, ze zgrabnymi dialogami i skeczowymi wręcz scenami, które spinane są przez postaci z letniej rezydencji zamieszkałej przez te nibyduchy, czyli właścicieli niegdysiejszych – pisarza i jego żonę (utonęli podczas wakacyjnej wyprawy) oraz młodą parę oczekującą dziecka, która wynajęła ten dom, na co miał zapracować Simon. Także pisarską pracą, w czym niestety dopiero raczkował i potrzebował pomocy Camerona, swego idola w literackim fachu, którą uzyskał dzięki pośrednictwu Anioła Stróża, chociaż nie wiedział o tym. I w te światy duchów i żywych nowych lokatorów, które splatają się łączącymi je wydarzeniami, co raz wkraczała

Fot. Jerzy Paszkowski

Marek Kępiński (Mark Webster) i Małgorzata Machowska (Marta Bradshaw).

Fot. Jerzy Paszkowski

U dołu: Małgorzata Pruchnik (Mary Willis) i Łukasz Krzemiński (Simon Willis); u góry Beata Zarembianka (Susie Cameron) i Grzegorz Pawłowski (Jack Cameron).

nieżyczliwa teściowa w brawurowo-komediowym przekazie Małgorzaty Machowskiej i wstrętny, ale zabawny właściciel Webster (Marek Kępiński), który zarządzał wynajmowanym domem.

I jak to w takich poniekąd bajkowych fabułach bywa, nawet zdeklarowany ateista Cameron, w tym już pośmiertnym świecie uwierzył w istnienie Boga i swym nawróceniem, nie tylko pomógł ozdrowieć prawie umierającemu po porodzie dziecku młodych Willisów, ale i wykonał w ten sposób krok, by przekroczyć bramę Piotrową i opuścić ziemskość, w której wciąż przecież, choć już jako duch, wszakże przebywał. W czym oczywiście pośrednictwo nowoczesnego Anioła, z nieodłącznym telefonem komórkowym przy uchu, było zasadnicze. I tak w samym finale ta smaczna, chwilami melodramatyczna komedia zatrąciła morałem rodem z kazania w jakiejś zagubionej parafii.

■ Ryszard ZATORSKI

LUMINARZE SCENY

Retrospektywnie o rzeszowskim teatrze

Andrzej Piątek

Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie uczcił swoje 65-lecie książką retrospektywną *Od Wesela do Pana Tadeusza*. Zawiera rejestr premier wszystkich 492 przedstawień, nazwisk ich realizatorów i obsad aktorskich za kolejnych dyrekcji. Przeglądają ten pozornie prosty rejestr tytułów i nazwisk uważniejszy czytelnik znajdzie wśród nich osoby będące luminarzami polskiej sceny lub spokrewnione z wybitnymi postaciami kultury.

I tak, mało kto wie, że w pierwszym spektaklu, który rozpoczął działalność rzeszowskiego teatru po II wojnie, a były to fragmenty aktu drugiego *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, w reżyserii **Władysława Konarskiego**, rolę Jaśka grał **Kazimierz Dejmek**. Był to jego pierwszy w życiu kontakt ze sceną.

W latach 1945–49 grała i reżyserowała na rzeszowskiej scenie słynna aktorka lwowska **Neonilla Kilar** – matka wybitnego kompozytora Wojciecha Kilara. Zagrała m.in. Balladynę w kultowym już dziś przedstawieniu tego romantycznego dramatu w reżyserii samej **Wandy Siemaszkowej**. Ta z kolei wielka aktorka krakowska – zapamiętana szczególnie jako Panna Młoda w prapremierze *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w 1901– była wówczas dyrektorką rzeszowskiej sceny. W wyreżyserowanym przez siebie wspomnianym dramacie Juliusza Słowackiego stworzyła wielką kreację w roli Matki. Rola ta trafiła do podręczników historii polskiego teatru.

– Moi rodzice musieli opuścić Lwów i tak zamieszkaliśmy w Rzeszowie –wspomina **Wojciech Kilar**. – Moja matka zaraz po przyjeździe zaprosiła do nas Wandę Siemaszkową, której w Krakowie nie powodziło się najlepiej. To dzięki mojej matce ta wspaniała aktorka pojawiła się w Rzeszowie i zainteresowała tutejszym teatrem. Wkrótce też objęła jego dyrekcję. Moja matka zagrała rolę tytułową w *Balladynie* Juliusza Słowackiego, wyreżyserowanej przez Wandę Siemaszkową. W tejże sztuce Wanda Siemaszkowa zagrała rolę Matki, to była jedna z jej największych kreacji. Jest tam scena, w której Balladyna skazuje małych posłańców: „Ręce im odjąć i oczy wyłupić! Do lochu wrzucić!" – mówi. – Jednym z nich byłem ja… Interesujące, czy ktoś jeszcze to pamięta? Jeżeli już kogoś, to Wandę Siemaszkową i być może moją matkę. Mnie w roli jednego z małych posłańców, z całą pewnością nikt!

Na rzeszowskiej scenie debiutował jako aktor **Adam Hanuszkiewicz**. Było to w roku 1945. – Zrobiłem zastępstwo w operetce *Miłość na Marsie* – wspomina. – Dyrektorem teatru rzeszowskiego był wówczas aktor i śpiewak Bogdan Proskurnicki, który w tej operetce wykonywał główną partię. Tego pamiętnego wieczoru kiedy zmuszony zostałem do zadebiutowania, Bogdan Proskurnicki, wracając z Lublina, gdzieś ugrzązł w śniegu samochodem. A tu na sali dwa bite komplety! Stefan Marczyk, kierownik muzyczny teatru, błaga mnie: Adam, chodziłeś na próby, spektakl znasz, zaśpiewasz! A ja dotąd śpiewałem tylko w łazience przy goleniu... Ale zaśpiewałem. Marynarkę mi ktoś dał, ktoś inny spodnie, bo takich, co w nich na scenę można było wejść, własnych nie miałem. Dali mi wódki... Recenzent gazety rzeszowskiej nazajutrz napisał, że ładnie Hanuszkiewicz zrobił to nagłe zastępstwo, tylko… po co śpiewał?

– Chcemy wydać w nieodległej przyszłości „wielką księgę" naszego teatru – uzupełnioną o reprodukcje afiszy, plakatów, fotosów, nagłówków i fragmentów recenzji, projektów dekoracji i kostiumów – informuje Waldemar Matuszewski, obecny dyrektor Teatru im. Wandy Siemaszkowej.

■ Andrzej PIĄTEK

Teatr zwraca się do wszystkich osób, które dysponują materiałami obrazującymi dzieje naszej sceny, o pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia. Kontakt: Teatr im. Wandy Siemaszkowej, 35-010 Rzeszów, ul. Sokoła 7/9, e-mail: sekretariat@teatr-rzeszow.pl, tel. 178532748.

ZBLIŻENIA ARTYSTYCZNE

Kultura w mieście nie jest już postrzegana z perspektywy skansenu

Piotr Rędziniak

Wakacje zapowiadają się w działalności Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie bardzo obficie i pracowicie. Od 1 lipca 2010 BWA zorganizowało dwa plenery malarskie odbywające się na terenie Podkarpacia. Plenery artystyczne są istotne dla promocji kultury i potencjału ludzi, ich działań i talentów na wielu płaszczyznach. Zaproszeni goście z kraju i zagranicy przede wszystkim przyjeżdżając w nasze strony, odkrywają uroki i zalety miejsc na mapie Podkarpacia. Mogą rozwijać własne uzdolnienia. Spotkania artystów z różnych środowisk, miast i krajów owocują wymianą doświadczeń, znajomościami i przyjaźniami na długi czas po zakończeniu pleneru. Mam nadzieję, że tegoroczne obydwa plenery – w różnym stopniu organizowane i współorganizowane przez BWA w Kolbuszowej i Niebylcu – posłużą wyjątkowej promocji. Słowo robiące furorę w niemal wszystkich dziedzinach życia.

Dla mnie oznacza, że wszystko, czym możemy się pochwalić: pięknem okolic Rzeszowa, miejscowości, w których przebywają przez kilkanaście dni zaproszeni artyści, spotkania z ludźmi mądrymi, zdolnymi i życzliwymi – wszystko to dotrze w najdalsze okolice Polski i świata. Rzeszów i Podkarpacie będzie opisywane i przekazywane jako miejsce przyjazne, atrakcyjne, posiadające prężne i bogate środowisko artystyczne. W moim przekonaniu promocja najskuteczniejsza jest wtedy, kiedy opiera się o bezpośredni kontakt, spotkanie, rozmowę. Wrażenie, które uczestnicy wyniosą rozmawiając ze sobą na różnych płaszczyznach, takich jak plenery, wymiany artystyczne, techniczne, naukowe itp. , jest czymś dużo ważniejszym, skuteczniejszym i na dużo dłużej zapamiętanym niż wręczony folderek, kalendarzyk czy znaczek. Nie umniejszam roli tej części promocji. Wszyscy lubimy drobiazgi, pamiątki z wakacji, które potrafią po latach przypomnieć nam właśnie o wspaniałych miejscach, ludziach i osobistych przeżyciach.

Prace artystów z Satu Mare – Lola Gabriela Scriptor

Dorel Petrhus

Warto wspomnieć, że plener w Niebylcu jest organizowany przy ścisłej współpracy BWA z Urzędem Gminy Niebylec. Jest pierwszym Międzynarodowym Plenerem Malarskim. Komisarz pleneru **Ryszard Dudek**, dyrektor BWA, zaprosił oprócz kilku artystów reprezentujących rzeszowskie środowisko plastyczne dziesięciu artystów z Litwy, Łotwy, Słowacji, Rumuni i Grecji, Chin i Korei Płd. Ogromne zaangażowanie i entuzjazm organizatorów w przygotowanie tego pleneru zwiastują sukces promocji, o której wcześniej pisałem.

Wakacyjny ciąg dalszy działań BWA to druga – po ubiegłorocznej – wymiana kulturalna na płaszczyźnie środowisk plastycznych z miastami partnerskimi dla Rzeszowa. Rok temu prezentowaliśmy w naszej galerii profesjonalną twórczość plastyczną artystów zaproszonych z Lamii w Grecji. Obecnie od 15 lipca 2010 r. proponujemy naszym odbiorcom wystawę twórczości artystów z Satu Mare w Rumunii. Poznajemy to miasto i kraj właśnie dzięki takim inicjatywom i wymianom. I znów pojawia się ów element promocji naszego miasta i artystów, gdyż mamy możność pokazać i pochwalić się ich dorobkiem. Wystawa „Rzeszów w Satu Mare" trwać będzie do 7 sierpnia 2010 r. w największej galerii w Satu Mare. Po jej powrocie, mamy nadzieję na pokazanie jej w Galerii Miejskiej Zespołu Szkół Plastycznych w Rzeszowie.

Wsparcie Urzędu Miasta dla drugiej już tak wspaniałej, dobrze przygotowanej i przeprowadzonej wymiany kulturalnej świadczy, że władze naszego miasta poświęcają coraz baczniejszą uwagę dla rozumienia potrzeby promocji i krzewienia kultury na różnych szczeblach. Mile zaskakuje fakt, że środki na te cele wydawane są coraz bardziej racjonalnie. Kultura w mieście nie jest już postrzegana z perspektywy skansenu.

■ Piotr RĘDZINIAK

MIĘDZYNARODOWE SUKCESY

Nasi laureaci na festiwalach w Bułgarii i we Włoszech

Anna Czenczek

Jestem bardzo zadowolona ze swoich uczniów i z tego festiwalu. Przywieźliśmy mnóstwo nagród. Wróciłam właśnie ze swoimi podopiecznymi z Bułgarii, gdzie od 25 czerwca do 3 lipca br. odbywał się XI Międzynarodowy Festiwal Piosenki – Gwiazdeczki. Uczniowie CSW byli jedynymi przedstawicielami Polski, a wśród finalistów festiwalu znaleźli się reprezentanci m.in.: Litwy, Mołdawii, Białorusi czy Rosji. Konkurs trwał trzy dni i w każdym przesłuchiwani byli ci sami uczestnicy, którzy mieli zaprezentować różny repertuar muzyczny.

W każdym dniu uczestnicy oceniani byli przez jury, które przyznawało punktację za wykonaną piosenkę, a pod koniec festiwalu była ona sumowana. Oczywiście jako jurorka nie mogłam głosować na swój kraj, a mimo to udało się! **Ewa Siembida** zajęła 2. miejsce, a **Justyna Nowak** 3. w kategorii wokalistów w wieku od 16–19 lat. Natomiast **Klaudia Szydełko** w kategorii 13–15

W Neapolu, gdzie odbywał się konkurs. Od lewej: Paulina Pieniążek (nagroda dla najlepszego głosu), Francesco Colosanto – dyrektor festiwalu, Anna Czenczek, Arkadiusz Kłusowski (1.miejsce), Klaudia Szydełko (nagroda specjalna) i Ludmiła Lubimowa z Moskwy – dyrektor międzynarodowych programów, producent muzyczny.

Od lewej – Klaudia Bender, Justyna Nowak, Klaudia Szydełko, Ewa Siembida, Irina Savenkowa (współorganizatorka światowego festiwalu Droga do Gwiazd w Sankt Petersburgu w Rosji), Anna Czenczek.

lat zajęła 2. miejsce i **Klaudia Bender** również 2. w kategorii 9–12 lat. Bardzo się cieszę, że drużyna polska – jak nas nazywano –w licznym gronie 76 uczestników festiwalu zdobyła tak wiele nagród. A poziom artystyczny był bardzo, bardzo wysoki.

To nie jedyne nagrody przywiezione w czerwcu przez uczniów Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. W dniach od 3 do 7 czerwca reprezentowaliśmy Polskę i Rzeszów na Światowym Festiwalu Piosenki Eurokids w Neapolu (Włochy). Główną nagrodę otrzymał **Arkadiusz Kłusowski**. Nagrodą dla nas jest udział w największym telewizyjnym festiwalu odbywającym się w sierpniu we Włoszech – International Festival of Pop Music CANZONI DAL MONDO 2010. W Neapolu poza nami występowali reprezentanci takich krajów, jak Izrael, Niemcy, Grecja, Rosja, Hiszpania,

Neapol. Od lewej - Paulina Pieniążek, Klaudia Szydełko, Arkadiusz Kłusowski.

Portugalia (łącznie 24 kraje). Nagrodę za najlepszy głos otrzymała **Paulina Pieniążek** a nagrodę specjalną **Klaudia Szydełko**. Obecnie przygotowujemy się do udziału w Festiwalu Piosenki Dziecięcej w Macedonii.

■ Anna CZENCZEK,
nauczyciel emisji głosu i dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie oraz Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival

W ZAMKU KRZYŻACKIM

Motywy podkarpackie w witrażach

Fot. ProfJarnuszkiewicz.com

Władysław Serwatowski

Współpraca międzynarodowa w Europie rozwija się w wielu sferach życia. Wojenne zniszczenia i cywilizacyjna niechęć do tego, co było krzyżackie, spowodowały w Polsce duże straty w zakresie europejskiej kultury materialnej. Dzisiaj sytuacja jest inna. To co kiedyś dzieliło, stanowi obecnie element kontynentalnej, sąsiedzkiej więzi.

Polscy konserwatorzy odbudowali były gotycki zamek krzyżacki w Malborku, wznoszony od 13. do 15. stulecia. Ten największy europejski zamek stał się siedzibą Muzeum Zamkowego w Malborku. System fortyfikacyjny, czteroskrzydłowego Zamku Wysokiego z arkadowym dziedzicem, była rezydencja wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego w Zamku Średnim i nowe przedzamcze z Zamkiem Niskim są współcześnie celem międzynarodowej turystyki historycznej. To co wojska pruskie zdewastowały w zamkowej architekturze w XVIII wieku, już w XIX w. konserwatorzy niemieccy postanowili odbudować. To co zniszczono w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, Polacy, wspierani przez rządy i finanse Norwegii, Islandii i Lichtensteinu, doprowadzili do atrakcyjnej formy historycznej.

Muzeum Zamkowe w Malborku zmierza do europejskiej świetności. Obecność Zamku na liście światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego UNESCO sprzyja osiąganiu ambitnego celu. W lipcu 2010 r. do Malborka przyjedzie wielu turystów – wcześniej odwiedzając teren pod Grunwaldem, w 600. rocznicę bitwy wygranej przez Polaków i Litwinów.

Do 31października 2010 r. w Muzeum Zamkowym w Malborku trwa wystawa „Oszklenia witrażowe wielkiego refektarza w XIX i XX wieku". Jej kuratorem jest **Ewa Witkowicz-Pałka**, kustosz w Muzeum Zamkowym w Malborku, która ma w dorobku naukowym ważne publikacje. *Działalność witrażownicza Franza Lauterbacha na zamku w Malborku* (2001), *Oszklenia witrażowe w Kapitularzu. Projekt, realizacja, dzieje najnowsze* (2004), *Oszklenia witrażowe zamku w Malborku z czasów Konrada Steinbrechta - próba restytucji ducha średniowiecza* (2009) oraz katalog *Witraże w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku.*

W reprezentacyjnym wnętrzu Wielkiego Refektarza Zamku znajdowały się od średniowiecza wspaniałe witraże, ale z materiałów źródłowych znane są jedynie dwa zespoły realizowane w latach dwudziestych XIX w. i na początku XX w. Witraże powstałe w różnych okresach reprezentowały zmieniający się styl i sposób myślenia zamawiających. W okresie romantycznej odbudowy zamku w Malborku dzieła witrażystów inspirował i aprobował Carl Friedrich Schinkel. Był to okres rosnącej świadomości narodowej i patriotyzmu w Prusach, dlatego wiodącym motywem oszkleń były wyobrażenia herbów szlachty pruskiej. Występowały także herby polskie, Polaków w Prusach zamieszkałych lub z Prusami rodzinnie powiązanych. Herbami honorowano darczyńców, którzy wspierali odbudowę zamku.

Herb Dołęga

– *Inny* styl witraży pochodził ze scjentystycznego okresu odbudowy zamku w XX wieku. Aprobowano wzory wynikające z badań naukowych towarzyszących odbudowie zamku. Zamawiał witraże Conrad Steinbrecht, a wykonawcą był Franz Lauterbach (1865-1933). Tematyka tych witraży nawiązuje do średniowiecznej legendy o Dziewięciu Najlepszych Bohaterach, a bezpośrednimi wzorami były freski z krzyżackiego zamku Lochstedt. W zamkowych oknach umieszczono również poczet najwyższych urzędników krzyżackich z wielkim mistrzem na czele – informuje Ewa Witkowicz.

Ekspozycja w Malborku jest pierwszą prezentacją ocalałych witraży. Są witraże z lat 20. XIX w. reprezentowane przez trzy zachowane pola herbowe i kilkadziesiąt pól i kwater witrażowych z początku XX w.

Atrakcją wystawy są wczesne witraże heraldyczne, pochodzące z okna ściany zachodniej Refektarza, przedstawiające polskie herby Dołęga i Brochwicz spotykane w rodzinach związanych historycznie z ziemią podkarpacką oraz fragment herbu Schlieben. Witraże z polskimi herbami uratował pochodzący ze Lwowa, oficer 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, wojenny jeniec obozu w Woldenbergu (Dobiegniewie). O tych witrażach opowiadał, że jako zaopatrzeniowiec w Biurze Odbudowy Stolicy wracał w czerwcu 1945 z Gdyni do Warszawy cywilnym samochodem ciężarowym. Zatrzymał się w Malborku. Widział niszczenie zamku krzyżackiego i resztek ruchomości krzyżackich przez wracających z Zachodu żołnierzy Armii Czerwonej i ludność miejscową. Witraże zamkowe wybijane z okien leżały przy drodze i podlegały celowej destrukcji. W masie szkła dostrzeżono polskie herby. *Brochwicz* rodziny Wiktorów wywodzących się z Zar-szyna w dorzeczu Wisłoka i herb *Dołęga* związany z rodziną Szczepańskich. Jeden z przodków Szczepańskich uczestniczył, pod królem Jagiełłą, w bitwie pod Grunwaldem, a w XIX *w.* Felicja ze Szczepańskich wyszła za mąż za wnuka Aleksandra Fredry – Andrzeja.

Herb Brochwicz

Wspominając rok 1945, znalazca witraży z herbami polskimi rekonstruował historię. Podkreślał, że ryzyko związane z ratowaniem kilku zniszczonych witraży krzyżackich było duże. Uratowaniu zniszczonych oszkleń towarzyszyła agresja ludzka wobec niszczonego i palonego zamku. Przywiezione witraże w Warszawie zgłosił kierownictwu Biura Odbudowy Stolicy, gdzie pracował. Wtedy nie wzbudziło to żadnego zainteresowania. Ratowanie oszkleń było postrzegane w1945 jako sympatyzowanie z hitlerowcami, co na terenie Malborka wywoływało skrajne reakcje. Argumentem ratującym z opresji i przed agresją miejscowej ludności i żołnierzy w mundurach różnych armii, ale bez dowódców, było pokazanie polskich motywów heraldycznych. Wiedza historyczno-heraldyczna o Polakach dawała przed 65 laty bezpieczeństwo i przepustkę do zatrzymania szklanych destruktów pokrzyżackich.

Witraże odrestaurowali konserwatorzy detalu architektonicznego – **Beata** i **Sławomir Oleszczukowie** z Wrocławia. Obiekty są po raz pierwszy prezentowane publicznie. Z drugiego zespołu witraży zachowało się niewiele obiektów. Wystawa w Malborku prezentuje siedemdziesiąt ornamentalnych pól, głównie z maswerków okiennych. Obiekty najważniejsze – w tym wszystkie witraże figuralne – przepadły w zamęcie II wojny światowej.

■ Władysław SERWATOWSKI

MEDALOWY TYGRYS

Drużyna z rzeszowskiego ośrodka Kung Fu Wu Shu

Elżbieta Małecka i mistrz Zhang Feng Jun.

W dniach 21 – 23 maja 2010 r. odbył się w Warszawie VII Wielki Międzynarodowy Festiwal Wushu, oraz XIV Międzynarodowy Otwarty Puchar Polski Wushu. Organizatorem był Polski Związek Wushu. Rzeszowski Ośrodek Kung Fu Wu Shu Nan Bei – Tygrys reprezentowało 12 zawodników: z Rzeszowa juniorzy **Jakub Wierzbiński**, **Wojciech Proszak**, **Anna Kubiak** i seniorzy **Rafał Kielar** oraz **Bogdan Sawczyn**, a z sekcji Nowa Dęba juniorka **Katarzyna Urbańska** i seniorzy **Joanna Urbańska**, **Ewa Lewicka**, **Renata Dąbrowska**, **Bogusława Bytom**, **Elżbieta Małecka**, **Łukasz Klejnberg**. Ich trenerem jest **Robert Mrózek**, uzdolniony szkoleniowiec i pedagog.

Medalowa drużyna. Od lewej stoją: Bogdan Sawczyn, Katarzyna Urbańska, Ewa Lewicka, Rafał Kielar, Joanna Urbańska, Bogusława Bytom, Łukasz Klejnberg, Elżbieta Małecka. Siedzą: Anna Kubiak, Jakub Wierzbiński, Wojciech Proszak.

Na tych zawodach sportowcy z polskich klubów w wielu konkurencjach startowali z uznanymi zawodnikami zagranicznymi. Mogliśmy oglądać starty znakomitych sportowców z Białorusi, Rosji, Czech a także zawodników z Iranu. Rozgrywano konkurencję form Taolu tradycyjne i sportowe oraz konkurencję walk San Da. Nasi zawodnicy startowali w konkurencjach Taolu: formy tradycyjne północne, taijiquan tradycyjne, broń taiji oraz w formach sportowych: changquan (nowoczesne wushu), taijiquan sportowe, miecz sportowy taiji.

Pierwszy swój start w imprezie tak dużej rangi z powodzeniem zaliczył najmłodszy nasz zawodnik **Jakub Wierzbiński**. W kategorii juniorów 9–12 lat Kuba jako jedyny Polak stanął na podium, zajmując II miejsce w konkurencji „formy tradycyjne północne". Ogromne brawa należą się całej drużynie. M.in. juniorka **Anna Kubiak** (kat. wiekowa 16–18 lat) zdobyła dwa srebrne medale w konkurencjach „taiji tradycyjne" i „broń taiji", i została pokonana jedynie przez zawodniczkę z Czech. W tych samych konkurencjach **Katarzyna Urbańska** zajęła III miejsce. **Wojciech Proszak** (kat.wiek. 13–15) pierwsze miejsce w konkurencji „changquan", drugie miejsce „formy tradycyjne północne". Tradycyjnie nie zawiedli nasi seniorzy. **Bogdan Sawczyn** zajął cztery miejsca medalowe w konkurencjach taiji tradycyjne i sportowe oraz **Łukasz Klejnberg** (kat. wiek. 19–33lat) zajął dwa pierwsze miejsca w tradycyjnych konkurencjach taiji. **Joanna Urbańska** dwa pierwsze miejsca w konkurencjach taijiquan sportowe i tradycyjne. **Elżbieta Małecka** dwa pierwsze miejsca w konkurencjach taijiquan tradycyjne i broń taiji, **Bogusława Bytom** miejsce drugie i trzecie w tych samych konkurencjach. **Ewa Lewicka** pierwsze miejsce za broń taiji, drugie miejsce za taijiquan sportowe. **Rafał Kielar** drugie miejsce w konkurencji taijiquan sportowe.

Wieczorem w drugim dniu zawodów odbyła się Gala Wushu. Galę uświetniła zawodowa grupa pokazowa z Chin. Podczas prawie dwugodzinnego show oprawionego odpowiednia muzyką, światłami i pięknymi strojami wykonawców, mogliśmy oglądać wspaniałe umiejętności młodych chińskich mistrzów, złotych medalistów Akademickich Mistrzostw Chin z 2009 roku.

Podczas zawodów nasza drużyna spotkała się z mistrzem szkoły p. **Zhang Feng Jun'em**. Mistrz wręczył naszym młodym zawodnikom certyfikaty na stopnie szkoleniowe, w luźnej rozmowie udzielił wskazówek naszym ćwiczącym a z trenerami omówił sprawy bieżące.

Przed naszymi zawodnikami przerwa wakacyjna, a po wakacjach zawody – mistrzostwa Polski juniorów i seniorów. Tok przygotowań zawodników rozpoczyna obóz letni w Bieszczadach a potem rozpoczną się intensywne treningi przedstartowe. Zawodnicy i ich opiekunowie składają serdeczne podziękowania dla rzeszowskiego Centrum Medycznego Medicor za objęcie opieką fizjoterapeutyczną naszych zawodników.

■ Piotr BIERNACKI

W ŚWIECIE MAGII I TAJEMNIC

Książka Henryka Nicponia

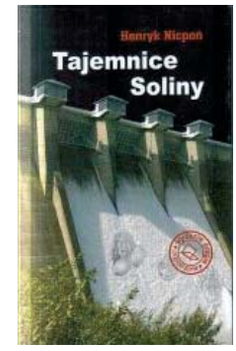

Książkę **Henryka Nicponia** *Tajemnice Soliny* powinien przeczytać każdy. Takiej książki o zaporze wodnej w Solinie jeszcze nie było. Autor stara się znaleźć odpowiedź na szereg pytań, których dotychczas nawet nie stawiano. Czy zapora została wybudowana zgodnie ze sztuką projektową? Co było przyczyną wielu niewytłumaczalnych wydarzeń podczas robót? Dlaczego I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Władysław Gomułka w ostatniej chwili zrezygnował z przyjazdu na uroczyste oddanie jej do użytku? Dlaczego kariery większości budowniczych tej największej w latach sześćdziesiątych inwestycji Polski Ludowej się załamały? Dlaczego Jezioro Solińskie pochłania coraz to nowe ofiary? Co przyciąga tu samobójców z całej Polski?

Do tego Henryk Nicpoń, starając się znaleźć odpowiedź na te pytania, przywołuje świat wierzeń, magii i przesądów mieszkańców zalanych wsi. Wierzyć się nie chce, że pierwowzory dwóch kobiet, Mychaliny Datkowej i Tekli Zawiłykowej naprawdę mogły żyć. Wprost niewiarygodne jest, że używając magii i zaklęć starały się powstrzymać budowę tej największej w latach sześćdziesiątych XX wieku inwestycji w Polsce Ludowej.

Ciąg tragicznych wydarzeń podczas budowy zapór w Myczkowcach i Solinie musi przyprawić każdego o dreszcze. Oburzyć musi sposób, w jaki zburzono kościół w Wołkowyi. Zdziwienie, uśmiech i przerażenie w książce budzi przedstawiona walka z dowcipami politycznymi okresu gomułkowskiego na terenie budowy zapory. Przerażające jeszcze bardziej w swej wymowie są przytoczone donosy i raporty Służby Bezpieczeństwa, w tym dotyczące Pawła Jasienicy. Zaskakujące jest, że marzec 1968 r. i jego następstwa sprawiły, iż Władysław Gomułka nie przyjechał na otwarcie sztandarowej inwestycji lat sześćdziesiątych, a jej budowniczowie popadli w niełaskę, być może tylko dlatego, że przy jej budowie pracowała córka Jasienicy. Zaskakuje również informacja, że decyzje o pozbawieniu władzy Władysława Gomułki zapadły podczas tajnego spotkania Władysława Kruczka, Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza i innych notabli PZPR w grudniu 1970 r. w Bieszczadach.

Na zdjęciu główne bohaterki „Tajemnic Soliny" - Mychalina Datkowa i Tekla Zawiłykowa - według rzeźbiarza Janka Niedźwiedzia z Polańczyka.

W *Tajemnicach Soliny* można znaleźć również kompendium wiedzy o zaporach w Solinie i Myczkowcach, poczet demonów, diabłów, duchów i zjaw bieszczadzkich, a nawet powiedzonka Bojków w Bieszczadach. Biorąc to wszystko pod uwagę *Tajemnice Soliny* mają szansę stać się książką kultową.

Bogusław STABRYŁA

Książka *Tajemnice Soliny* wydana została przez Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu. Pierwsze wydanie rozeszło się w niespełna pół roku. Drugie, znacznie rozszerzone znowu szybko znika z półek księgarskich.Więcej o tej pozycji na www.henryknicpon.pl

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU

Sport i rekreacja – panaceum na choroby i dolegliwości

Jedni są zawsze młodzi, inni są zawsze starzy,
to kwestia charakteru a nie kalendarzy.
Jan Izydor Sztaudynger

Józef Sowa

Żyjemy coraz dłużej, nawet o kilkanaście lat w porównaniu z latami 50. XX wieku – wynika z najnowszych badań Głównego Urzędu Statystycznego – o 15 lat więcej mężczyźni, a kobiety o 18. Ale wciąż umieramy wcześniej niż mieszkańcy Europy Zachodniej. Polak dożywa przeciętnie 71,3 roku, a Polka 80 lat. Powody nie są zaskakujące: dziś zdrowiej żyjemy, mamy lepszy dostęp do opieki zdrowotnej. Na podstawie najnowszych badań procesu starzenia się przeprowadzonych na University of Michigan wyprowadzono wnioski, że seniorzy XXI wieku czują się młodziej średnio o około 13–15 lat w stosunku do wieku kalendarzowego. Młodych seniorów jest coraz więcej nie tylko w krajach zachodnich, ale i w Polsce.

Co jakiś czas pojawiają się nowe teorie długowieczności. Ostatnio ukazała się znakomita książka A. Weil'a *Jak się zdrowo zestarzeć? – poradnik na całe życie*, PIW, 2008 r., która jest praktyczną encyklopedią dobrego i zdrowego stylu życia. Nauka i medycyna jeszcze nie znalazła „eliksiru" wiecznej młodości. Polska znajduje się w czołówce krajów, których mieszkańcy prowadzą siedzący tryb życia. Przyczynia się on nie tyko do nadwagi, lecz także do powstawania poważnych chorób.

Kto uprawia sport, regularnie ćwiczy na siłowni, biega, spaceruje albo pływa w basenie, cieszy się lepszym zdrowiem, rzadziej choruje i dłużej żyje. Sport i rekreacja są uznawane za panaceum na niemal wszystkie choroby – dolegliwości. Osoby, które ćwiczą choćby raz w tygodniu, rzadziej chorują na cukrzycę, serce i raka. W starszym wieku są bardziej samodzielne i mniej cierpią z powodu różnych dolegliwości, np. reumatyzmu (z badań prof. J. Larsa Andersena z uniwersytetu w Kopenhadze).

Wielu psychologów potwierdza, że ludzie aktywni fizycznie są bardziej opanowani, wydajni i kreatywni. Mniej się męczą i rzadziej są znudzeni, nie poddają się depresjom i codziennym trudnościom. Dłużej zachowują szczupłą młodzieńczą sylwetkę, częściej budzą sympatię, a ich wygląd jest miarą życiowego sukcesu. Wysiłek fizyczny poprawia dobre samopoczucie, sprawia, że jesteśmy w lepszej kondycji i bardziej optymistycznie nastawieni do życia. Zwiększone wydzielanie hormonów szczęścia, to właśnie przyczyna uczucia zadowolenia, które towarzyszy nam, gdy się śmiejemy z innymi, gramy w zespole lub tańczymy.

Każda osoba jest zaprogramowana do bycia ruchliwą albo stroniącą od sportu, szczupłą bądź otyłą. Prof. Terence Wilkin z Wielkiej Brytanii uważa, że mamy zakodowany w genach wewnętrzny swego rodzaju „termostat ruchu", który sprawia, że szukamy okazji do ruchu i sportu bądź go unikamy. Wszyscy jesteśmy stworzeniami społecznymi, które realizują się przez życie w grupie. Bycie członkiem grupy, wszystko jedno, czy to będzie drużyna piłkarska, siatkówki, koszykówki, chór czy klub dyskusyjny, daje poczucie społecznej przynależności. Działania, które pozwalają się nam identyfikować z jakąś grupą społeczną są szczególnie cenne dla zdrowia psychicznego i fizycznego w starszym wieku.

Taką grupę rekreacyjną stanowi drużyna siatkówki której członkiem przez lata był piszący te słowa. To naturalna potrzeba sprawiała, że jej uczestnicy od roku 1964, w gronie przyjaciół zaczęli się spotykać raz w tygodniu w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 17 w Rzeszowie. Inicjatorami tych spotkań byli i są nadal mgr **Edmund Piotrowski** i mgr inż. **Jan Obłój**. Z biegiem czasu w roku 1966 kolejnym miejscem spotkań stała się sala gimnastyczna Technikum Budowlanego w Rzeszowie. Dzięki przychylności kolejnych dyrektorów, do chwili obecnej spotykamy się w każdy wtorek w godzinach od 19 do 21 (15 członków).

Skład osobowy grupy zmieniał się co jakiś czas, następowała spontaniczna, naturalna rotacja, ale główny trzon nie zmieniał się szybko. Grupa podstawowa była i jest zróżnicowana zawodowo, są w niej m.in.: nauczyciele, lekarze, prawnicy, architekci, menedżerowie, wojskowi itp. Uczestnicy oprócz podstawowej gry w siatkówkę, uprawiają rekreacyjnie inne dyscypliny sportowe, jak kometkę, tenis ziemny lub stołowy, jazdę na nartach, pływanie oraz turystykę zagraniczną. Jest to grupa seniorska w przedziale 48 lat do 73 lat. W latach 70. i 90. zespół, oprócz własnych zmagań sportowych i rekreacyjnych, brał udział w turniejach i ligach siatkarskich organizowanych przez TKKF w Rzeszowie (zawsze byliśmy najstarszą drużyną).

Sezon rekreacji trwa nieprzerwanie 45 lat od 1964 r. w miesiącach od września do czerwca – z wyłączeniem przerwy wakacyjnej. Przez ten czas przewinęło się przez zespół ponad 100 osób. Pięciu kolegów odeszło od nas na wieczną wartę. Odwiedzamy ich groby tradycyjnie w Dniu Zmarłych i zapalmy tradycyjny płomyk pamięci o Nich.

Wielu z naszych kolegów aktualnie angażuje się nie tylko w jedno działanie –uprawia, jak wspomniałem, kilka sportów równolegle w zależności też od pory roku. Wiele zainteresowań, pasji, różne też czasem grupy towarzyskie pozwalają nam lepiej funkcjonować. Treścią naszych spotkań jest nie tylko rozgrywanie kilku setów (4–5) w szlachetnej rywalizacji, z poczuciem radości z odniesionego indywidualnego i drużynowego sukcesu. Kalendarz spotkań uzupełniają wspomnienia sprzed tygodnia, imieniny kolegów, rocznice państwowe i święta okolicznościowe. Ta grupa nadaje nam pewien sens w życiu i skłania do zaangażowania na rzecz drużyny. Pod względem finansowym grupa jest samowystarczalna, niezbędne wydatki pokrywamy z własnych składek. Od roku 2000. mamy sponsorów, którzy rekompensują koszty korzystania z sali, są to: Inżynieria Rzeszów, Ferrbud Rzeszów i Watex Rzeszów. Przy tej okazji składam podziękowania ich dyrektorom i prezesom.

Jak wcześniej wspomniałem, przynależność do grupy społecznej nie tyko wzmacnia nas psychicznie, ale także poprawia kondycję fizyczną. Grupowe uprawianie sportu stymuluje mózg do wydzielania endorfiny czyli hormonu szczęścia, który m.in. zmniejsza napięcie nerwowe i przyczynia się do odczuwania zadowolenia. Prof. Wojciech Drygas z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi stwierdza, że systematyczne ćwiczenia ciała w różnej formie skutecznie minimalizują zagrożenie chorobami, takimi jak: nadciśnienie tętnicze, cukrzyca, zespół metaboliczny czy udar mózgu. Największą zachętą do wysiłku fizycznego dla każdego winno być to, że osoby regularnie ćwiczące żyją kilka lat dłużej (od 6 do 8 lat).

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na słowa autora cytowanej książki A. Weila, tzw. przesłanie zarówno dla osób starszych jak i dla młodzieży: „By zestarzeć się z wdziękiem, trzeba przestać negować fakt, że się starzejemy i uczyć się utrzymywać nasze ciało i umysł w dobrym stanie na wszystkich etapach życia".

■ Prof. dr hab. Józef SOWA

Klęczą (od lewej): Edmund Piotrowski i Tadeusz Gratkowski.
Stoją: Stanisław Nowak, Józef Sowa, Stanisław Czechowski, Zdzisław Kuczmenda, Kazimierz Grodzicki, Tadeusz Wilski, Jan Obłój.

ODMIENIONA RESOVIA

Budowanie drużyny praktycznie od podstaw

Justyna Róg

Georg Grozer na ataku, **Matej Cernić** na przyjęciu – to tylko niektóre ze zmian kadrowych, jakie pojawiły się w rzeszowskiej drużynie.Równie szybko jak ubiegły sezon się zakończył, ruszyła karuzela transferowa. Jak zwykle rozpoczęło się od wielu spekulacji, które jak okazało się w praktyce, były odległe od rzeczywistości. Takie nazwiska, jak Kadziewicz, Samica, czy Zagumny królowały na siatkarskich portalach, jako domniemane zakupy Resovii.

Po sezonie nadszedł smutny moment, jakim na pewno są pożegnania. Jako pierwsi klub opuścili tacy zawodnicy jak **Mikko Oivanen** (Istanbul B.Sehir Belediyesi) czy **Marcin Wika** (Jastrzębski Wegiel). Na „stare śmieci" powrócił **Krzysztof Gierczyński**, który doszedł do porozumienia z klubem z Częstochowy. Z podjęciem decyzji wahał się **Rafael Redwitz** – Brazylijczyk, który zadomowił się w Rzeszowie, jednak w dużej mierze ze względu na sytuację rodzinną udał się do Francji (Tours VB). Również atakujący **Paweł Papke** po trzech latach opuścił Rzeszów i jak sam ostatnio przyznał, zakończył siatkarską karierę. Natomiast los **Bartosza Gawryszewskiego** jest ciągle niepewny.

Rzeszowskiemu klubowi po raz kolejny przyszło zmierzyć się z budowaniem drużyny praktycznie od podstaw. Obok graczy, którzy mają ważne kontrakty i **Aleha Akhrema**, który jeszcze w sezonie przedłużył umowę, dołączył **Lubo Travica** i **Łukasz Perłowski**, którzy postanowili pozostać w stolicy Podkarpacia. Na pozycji atakującego luki po Oivanenie i „Papkinie" uzupełnili **Georg Grozer** oraz **Tomasz Józefacki**, który powrócił po dwuletniej przerwie do Asseco. W miejsce Redwitza włodarze klubu zakontraktowali **Michała Baranowicza** – młodego Włocha z polskim paszportem. Uzupełnieniem składu jest dwójka przyjmujących – **Rafał Buszek** pochodzący z Podkarpacia oraz włoskiej gwiazdy **Mateja Cernića**. Przejście tego drugiego do Resovii, jak na chwilę obecną okrzyknięte zostało hitem transferowym tego sezonu.

Resovia, tak jak i większość drużyn PlusLigi, skład ma już zamknięty. Teraz pozostaje oczekiwać na wyniki oraz żywić nadzieję, że drużyna będzie w stanie stworzyć kolektyw, który zagwarantuje walkę o najwyższe cele.

■ Justyna RÓG

POGÓRZE HUSÓW

25-lecie Ludowego Klubu Sportowego

Pogórze Husów. Od lewej: Andrzej Kontek (skarbnik), Grzegorz Lato (prezes PZPN), Bartosz Cyganik (trener drużyny Pogórze Husów).

Fot. Rafał Bembenik

27 czerwca Klub Sportowy Pogórze Husów obchodziło 25- lecie powstania. W programie obchodów była uroczysta msza święta, występy artystyczne, turniej piłki nożnej i zabawa do białego rana, którą nieco utrudnił padający wtedy deszcz.

W turnieju piłkarskim oprócz teamu z Husowa wystąpili gracze Arki Albigowa, Markovii Markowa oraz Orła Wysoka Łańcucka. Miejscowa drużyna okazała się bardzo gościnna, zajmując 4. miejsce. Zwyciężyła drużyna z Markowej przed Arką oraz Orłem. Gościem obchodów był prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej **Grzegorz Lato**, który wzbudzał ogromne zainteresowanie podczas jubileuszu, bo wszyscy pamiętają jego wybitne osiągnięcia piłkarskie sprzed lat jako zawodnika. Był królem strzelców na mistrzostwach świata w 1974 roku ■

WIROWANIE NA PLANIE

HONOR I OŚMIORNICA

Czerwiec i lipiec irytowały kampanią wyborczą i związanym z nią festiwalem coraz głupszych obietnic fundowanych przez kandydatów do Pałacu Namiestnikowskiego oraz fascynowały sportowych fanów kopania balona i siatkówki. Skoro zaś nasz prezydent realnej władzy ma tyle, co kot napłakał, a może co najwyżej nas nie ośmieszać w cywilizowanym świecie, to nie ma co sobie tym głowy zawracać. Ciekawiej było na boiskach i obok nich. Porąbany świat piłkarskich idoli pokazał, na co go stać. Za ogromne pieniądze coraz częściej olewa publikę, prowadzi jakieś pokrętne gierki i kpi sobie z jakiejkolwiek logiki zdarzeń. Jednym nie chce się grać, innym sędziowie fundują rozstrzygnięcia rodem z tureckiego bazaru, a balonowa władza światowa uważa, że wszystko jest cacy, niczym w szwajcarskim zegarku. Mnie osobiście najbardziej fascynowała niemiecka ośmiornica rodzaju męskiego o zawołaniu Paul. Tak precyzyjnie potrafiła przewidywać wyniki meczów, że wróżka Michalda do kupy z Nostradamusem, to przy niej chudopachołki z Pcimia Dolnego. Po prostu balonowi kopacze nawet nie musieli uganiać się za balonem, bo i tak było wszystko z góry przez ośmiornicę Paula załatwione. W małym finale Urugwajczycy chcieli grać Niemców i pewnie udałoby im się to, ponieważ polskie filary ich reprezentacji akurat zdrowotnie paskudnie niedomagały, ale ośmiornicy nie dali rady. Podobny dyskomfort mieli Holendrzy w wielkim finale. Bez wątpienia dokopaliby Hiszpanom aż miło, ale ośmiornica postawiła w hiszpańskiej bramce Ikera Casillasa i było po herbacie. Całe szczęście, że naszej reprezentacji nie było na mistrzostwach, gdyż polscy kopacze dobrze kopią tylko w Niemczech i Austrii. W biało-czerwonej kupie przerżnęliby nawet z Hondurasem i Wybrzeżem Kości Słoniowej. Dlatego dobrze się stało, że Polacy w RPA grali tylko na wuwuzelach, bo to potrafią. Zresztą instrument nieskomplikowany, wymagający jedynie dobrego chuchu, a ten mamy wyćwiczony przez wieki.

Powszechnie znana jest prawda, że Polacy rozgrywają trzy rodzaje sportowych pojedynków. Mecze o punkty, mecze o wszystko i mecze o honor. Pierwsze dwa rodzaje najczęściej przegrywają. Skoro honor mamy, w dobrym towarzystwie boga i ojczyzny, wypisany na sztandarach, szablach, pomnikach i w sercu dyrektora Rydzyka, to takie mecze chętnie wygrywamy, zwłaszcza gdy przeciwnik gra w nich wyłącznie o pietruszkę albo jest tak egzotyczny, że trudno go znaleźć na mapie. Tak było w siatkarskiej Lidze Światowej. O punkty przerżnęliśmy z Niemcami w pierwszej turze, o wszystko z Kubańczykami w drugiej, zatem pozostał nam bój o honor, ponownie z Niemcami. Obroniliśmy go połowicznie, gdyż w pierwszym meczu Niemcy spuścili nam solidne lanie. Na nasze życzenie. Bowiem wysokopłatny trener Castellani, który ma ponoć siatkarski łeb jak sklep, zamiast wywalić z boiska fatalnie rozgrywającego Zagumnego, zarządzał przerwy. Pokrzykiwał w nich do siatkarzy, że mają grać primo tempo i w ataku finito. No i było: finito, dupo obito i na bogoojczyźnianym honorze plama.

DZIWNA NIEMOC

Jeśli ktoś nocą przejeżdża przez nasz gród głównym skrzyżowaniem miasta, zwłaszcza od północy, przeżywa koszmarny widok. Na tle podświetlonego klasztoru bernardynów i sąsiadującej reszty, wyłania mu się odrealniona i poszarzała poświata bryły pomnika Czynu Rewolucyjnego. Zastanawiać musi paraliżująca niemoc władzy miejskiej w tej kwestii. Pamiętam uchwałę Rady Miasta, bodajże sprzed dwóch lat, o oświetleniu go. Pamiętam niezbyt odległy w czasie, jakże wymowny w swoim wyrazie, internetowy ranking najbardziej zaniedbanych budowli w naszym kraju. Niechlubne zwycięstwo w nim odniósł właśnie nasz pomnik. Coca-cola, o ile dobrze pamiętam, zadeklarowała sfinansowanie przywrócenia jego urody i co? Ano nic! Bernardyn Klimas ogrodził go, włączył w skład zespołu klasztornego, ryje wokół niego w uświęconej ziemi i szpetny nad wyraz marazm sobie trwa. Czyżby istotnie niemożliwe było zrealizowanie którejś z wyżej wspomnianych koncepcji? O ile wiem, dokumenty nie mają zaniku pamięci, pod warunkiem, że nie pilnują ich w IPN. Rzekomo wielu stara się o pomnikowe dobro. Myślę, że w tych staraniach jest tyle samo prawdy, co w cud diecie, przy której tylko cudem można schudnąć. A szkoda! Bądź co bądź Rzeszów, to ponoć stolica innowacji, a nie zapyziała galicyjska mieścina! Pojawiają się nowe, ciekawe, pomnikowe wieści, co świadczy o tym, że dadzą mi szansę powrotu do tej sprawy.

■ Roman MAŁEK

Jerzy Maślanka

WAKACYJNA DIETA

Idą urlopy, idą wakacje,
cieszy się Mirek z Dolkiem,
bo głosowali, że szef ma rację,
polecą na Majorkę.

Lecz u niektórych, widzę niestety,
są zasmucone twarze.
Pewno niedługo nie będzie diety
Przez MAEYland i garaże.

A tyle pięknych uchwał podjęli,
galerie, parki, mienie…
I wszyscy w mieście o tym wiedzieli,
że zawsze z czystym sumieniem.

Raz nie zabrzmiały gromkie oklaski
I nie ma się co łudzić
Pa, pa Kołobrzeg i Złote Piaski
Tak Was obudzi Budzik

Piękną, wspaniałą już karierę
Muszą zaczynać od nowa.
Nowe wyzwania – ambitne cele.
Muszą się przefarbować.

Twarde zasady mają w ROZWOJU,
reguła to tak głosi:
Nie trzeba myśleć – słuchać w spokoju,
ewentualnie donosić.

PS
Przejdą wakacje, przyjdą wybory,
czas akcji i podniety.
Radni ogłoszą pełni pokory,
że nas kochają – nie diety.

GWIAZDY LIPCOWE

Baran (21 III–20 IV) Cierpliwości, wyjazd co prawda trochę opóźniony, ale za to w jakim towarzystwie! Przygotuj się też na miłą rodzinną imprezę.

Byk (21 IV–20 V) Długo jeszcze będziesz rozpamiętywać bezsensowną kłótnię? Otrząśnij się i zacznij myśleć o czymś, co los chce ci dać. Uważaj na lipcowe wydatki.

Bliźnięta (21 V–21 VI) Letni wyjazd, letnia miłość i letnie zobowiązania, tylko czy oby na pewno tego wszystkiego chcesz właśnie w lipcu? W pracy też lekkie przetasowania.

Rak (22 VI–22 VII) Czasem trzeba przyznać się do błędu, aby na tym skorzystało tak wiele osób, a przede wszystkim Ty sam. Najlepsza pora abyś zaczął dbać o zdrowie swoje i rodziny.

Lew (23 VII–23 VIII) Nie szalej tak w bankach, bo przed tobą spore wydatki związane ze ślubem. Spodziewaj się listów urzędowych i to z dobrymi wiadomościami.

Panna (24 VIII–22 IX) Lipcowe gwiazdy są ci bardzo przychylne, podobnie jak bliska Twemu sercu osoba. Nie przesadzaj z lodami, twoje gardło może odmówić posłuszeństwa.

Waga (23 IX–23 X) Przed tobą ciekawy wyjazd służbowy i ciekawe znajomości. A do domu przyjedzie z daleka kuzynka i to nie sama, dlatego podszkol się w angielskim i w oprowadzaniu po Rzeszowie.

Skorpion (24 X–22 XI) Już niebawem dowiesz się, że powiększy Ci się rodzina, ale to nie powód, by już teraz robić ogromne zakupy. Zajmij się sprzątaniem i remontem garażu.

Strzelec (23 XI–21 XII) Przekonasz się, że i w Rzeszowie można zobaczyć piękne wschody i zachody słońca, szczególnie od strony Baranówki. Sytuacja finansowa znacznie się poprawi, zdrowie również.

Koziorożec (22 XII–20 I) Trochę zamieszania zrobi Mars i dlatego będziesz niezbyt mile nastawiony do teściowej, ale ona w pewnym czasie dostrzeże Twoją pracę na działce i nawet pochwali. A w pracy zmiana stanowiska, na korzystniejsze.

Wodnik (21 I–19 II) Trochę lenistwa dobrze ci zrobi, ale to nie znaczy, że inni będą za ciebie wykonywać twoje obowiązki domowe. Ruch na świeżym powietrzu bardzo wskazany.

Ryby (20 II–20 III) W finansach, w miłości i w zdrowiu pewne zawirowania, ale szybko wyjdziesz na prostą. Nie zadzieraj z sąsiadami, tym bardziej przed swoim wyjazdem. Powodzenia!

SEKRETY ŻYCIA

BURSZTYNOWE ZAMYŚLENIE

Lipiec, dla wielu wyczekiwany czas letniej kanikuły. Kto może pakuje walizki i wyrusza na spotkanie z górami, morzem, przestrzenią i ciszą. Właśnie cisza i zamyślenie powinny nam towarzyszyć w lipcowym odpoczynku, gdzie wokół słońce i wiatr. Cisza jest nam potrzebna do właściwego impetu życiowego, w którym są nierozłącznie dwa bieguny: rozruch i spowolnienie przystankowe.

Jeśli przeważa cały czas rozruch – mamy do czynienia z szybkim zużyciem organizmu i to od strony czysto fizycznej, jak i psychicznej. Życie na nieustannym napędzie prowadzi do licznych chorób układu pokarmowego, krwionośnego, kostnego i nerwowego. Pracoholicy żyją intensywnie, ale wypalają się znacznie szybciej niż ludzie, u których praca i odpoczynek są zrównoważone.

Jeśli natomiast przeważa zastój – to wówczas swoisty marazm prowadzi do depresji, a nawet do działań autodestrukcyjnych. Już starożytni mędrcy doskonale wiedzieli, że „jest czas pracy i czas odpoczynku słońca, ziemi, powietrza, wody i ludzi". Szczególnie polecali odpoczynek po pracy z dala od skupisk ludzkich: w dalekich gajach oliwnych, wśród górskich grot i nad morzem. Człowiek powinien znaleźć czas, by być sam ze sobą , aby mógł spojrzeć na siebie i otaczające go problemy z innej perspektywy.

Mało kto wie, że pozytywne spojrzenie na istotę życia ma bursztyn, mający też nazwy: jantar, amber, elektrum (z gr. – świecący, błyszczący). Ta skamieniała żywica, to zatrzymane słońce w kawałku masy, w którym energia kumulowała się przez miliony lat – łagodzi smutek, ale też dodaje sił witalnych. Dotyczy to dolegliwości fizycznych i psychicznych problemów z samorealizcją. Ludy germańskie używały bursztynu nie tylko dla ludzi, ale też dla zwierząt (co jakiś czas spalano bursztyn w pomieszczeniach dla zwierząt, aby w ten sposób zapobiegać ich chorobom i wzmacniać siły życia). Wskazuje na to niemiecka etymologia słowa bernstein, co dosłownie znaczy: kamień, który pali.

Badania naukowe poparły dobroczynne działanie bursztynu, jego niwelowanie w organizmie nadmiaru ładunków dodatnich zaistniałych na skutek choroby lub stresu. Bursztyn wytwarza ładunki ujemne, odpowiedzialne za naszą odporność, jest lekarstwem na wiele dolegliwości, ale też jest efektowną ozdobą jubilerską. Zatem warto wyjechać czasem 800 km od Rzeszowa, aby nad Bałtykiem znaleźć nie tylko maleńkie bursztynki, ale w zamyśleniu znaleźć też siebie w ciszy nadmorskich plaż.

■ Nina ESTERA

ROZMAITOŚCI

Adam Decowski

FRASZKI

KARIERA
Tak się zakończyła
kariery wspinaczka:
Wjechał mercedesem,
wyjechał na taczkach.

POWRÓT Z DELEGACJI
Gdy z delegacji wracając
żona go wita: Mój drogi,
z trwogą przegląda się w lustrze,
czy nie wyrosły mu rogi.

SZANSA
I kamień szansę ma
odbić się od dna.

Z BIEGIEM LAT
Kiedyś przestrzegał diety:
wino, śpiew i kobiety,
a teraz z tego słynie:
wino i śpiew – jedynie.

Edward Winiarski

AFORYZMY

Pustka w głowie nie czyni
człowieka lżejszym.

*

Zazwyczaj bardzo razi
wszystko to, co ludzie
czynią, by się nie narazić.

*

Ileż draństwa popełniono
w imię zachowania
świętego spokoju.

*

Nieszczęścia zwykły
chodzić parami. Przykład:
para-noja!

*

Z igły da się zrobić widły.
Na szczęście bezużyteczne!

Nie wszyscy, co się
stawiają, na swoim
postawią.

Kazimierz Linda

FRASZKI

Złudne marzenia
Wnet mu marzenia prysły,
jak obraz na piasku,
gdy gospodarz toporkiem
posłał go na rosół.

Powód
Kiedy żonę głowa boli,
u tej drugiej mąż swawoli.

Baryton
Barytonem śpiewać chciał,
zamiast tonu – bary miał.

Muzyk
Do gry na strunach
chciał być powołany.
Strun chciał mieć wiele,
lecz nie naciąganych.

REKLAMA

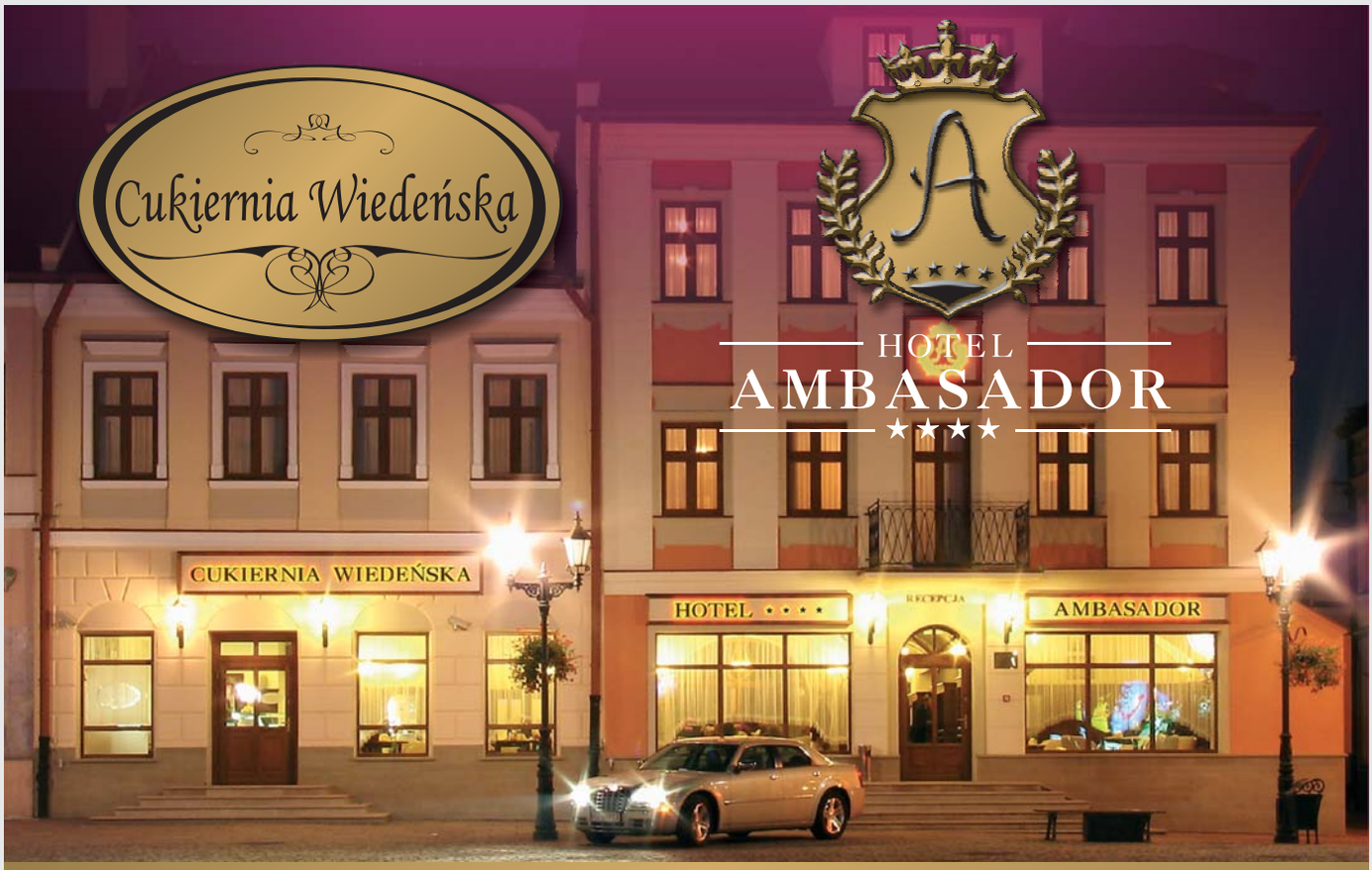

Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
www.hotel-ambasador.pl e-mail: recepcja@hotel-ambasador.pl

KORPORACJA VIP Sp. z o.o.
TÜV CERT
DIN EN ISO 9001: 2000
Nr rejestracyjny 71 100 H 080

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206
SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04
e-mail: info@korporacjavip.pl
www.korporacjavip.pl

PCV
ALUMINIUM
DRZWI
okna

aliplast
ALUMINIUM SYSTEMS
Roto
deceuninck
nowa jakość życia

ZAPEL SERVICE

Hotel
Pokoje 1,2,3,4 o - osobowe
(łazienki, TV, telefon, internet)
HOTEL ODEON RESTAURACJA
Restauracja
Wesela, studniówki.
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie.
Sylwester, catering.
Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 017 872 01 00

F&F
IZOL-MONT
Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekko-mokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403
35-304 RZESZÓW
TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314

RESGRAPH

KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY

-PAPIERNICZE
-BIUROWE
-SZKOLNE
-KREŚLARSKIE
-FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

DOSTAWY 24h NA TELEFON

INTEGRAL Sp. z o.o.
Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
35-959 Rzeszów, skr. poczt. 516, ul. Langiewicza 37
tel.: 017 862 99 29, 017 854 01 63, fax: 017 862 86 46, 017 854 75 24
e-mail: integral-rzeszow@rz.onet.pl, www.igl.pl

IGL INTEGRAL RZESZÓW®

PPH INTEGRAL Sp. z o.o. założonaw roku 1987 należy do największychi najbardziej prężnie rozwijających się przedsiębiorstw budowlanych w województwie podkarpackim.

Specjalizuje się w kompleksowej realizacji prac budowlanych i instalacyjnych w systemie generalnego wykonawstwa.

Świadczy usługi budowlane z zakresu:
- budownictwa ogólnego i przemysłowego
- pawilony handlowe, supermarkety
- modernizacje i remonty
- instalacje wewnętrzne wod.-kan., c.o.i c.w.
- hale stalowe ASTRON, hale przemysłowe, stalowe i żelbetowe
- obiekty inżynieryjne:
  - kotłownie olejowe i gazowe
  - oczyszczalnie ścieków
  - stacje uzdatniania wody
  - wymiennikownie.

PPH INTEGRAL Ltd. established in 1987 is one of the biggest and most resiliently developing construction enterprises in Podkarpackie Voivodeship.

The company is specialised in compre-hensive execution of construction and installation works as a prime contractor.

The company provides construction servi-ces in the field of:
- general and industrial construction
- shopping pavilions, supermarkets
- modernisation and repair
- internal water-supply, sewage and hot water systems
- ASTRON steel rooms, industrial rooms, steel and ferroconcrete
- engineering facilities:
  - oil and gas boiler rooms
  - sewage treatment
  - water purification plants
  - exchangers.

Wyróżnienia:
- laureat Złotej Statuetki Przedsiębiorstwo Fair Play za 2004 r.
- Rubinowa Odznaka Lider Województwa Podkarpackiego w roku 2008
- Certyfikat Wiarygodna Firma Województwa Podkarpackiego w roku 2009

Commendations:
- laureate of the Golden Statuette Fair Play Enterprise 2004
- Ruby Decoration – Leader of Podkarpackie Voivodeship in 2008
- Certificate of Podkarpackie Voivodeship Credible Company in 2009

Firma posiada certyfikat jakości ISO 9001:2000od 2003 roku oraz certyfikat ochrony środowiskaISO 14001:2004 od 2007 roku.

The company has held the quality certificateISO 9001:2000 since 2003 and the environmentalprotection certificate ISO 14001:2004 since 2007.

Z nami warto budować!
It's worth constructing with us!

REKLAMA

REKLAMA

ZODIAK

Wolne terminy na 2011 i 2012 rok.

ORGANIZACJA PRZYJĘĆ WESELNYCH ORAZ WYNAJEM OBIEKTU NA IMPREZY PRZYGOTOWYWANE WE WŁASNYM ZAKRESIE.

- imprezy do 200 osób
- nowocześnie urządzony obiekt o wysokim standardzie
- klimatyzacja, własny duży parking
- doskonała kuchnia dopasowana do indywidualnych gustów klientów
- bardzo atrakcyjne ceny

KLUB ZODIAK

Rzeszów, ul. Mieszka I 48/50
(skrzyżowanie al. Niepodległości i ul. Mieszka I)
tel. 17 865-41-89, kom. 666-842-161